Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

Nr. 156 | Poniedziałek 6 Czerwca 1938 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 60 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ocena Rządu hiszpańskiego

Faszyści nie zrealizowali swych planów

Front Teruelu w ogniu ataków i kontrataków

Agence „Espagne" podaje:

Strategiczny plan powstańców polegał w ostatnich natarciach na przerwaniu frontu republikańskiego o szerokości 100 kilometrów, broniącego Barcelony, przy użyciu ogromnych ilości materiałów wojennych i wojska i w ten sposób odosobnić różne odcinki.

Gdyby plan ten się udał, powstańcy wykazaliby swoją przewagę techniczną, uzyskaną przez pomoc włosko - niemiecką i mieliby łatwiejsze zadanie przy rozbijaniu pozycyj republikańskich. Plan ten jednak się nie udał.

Naczelne dowództwo wojsk republikańskich zostało zmuszone na niektórych odcinkach do opuszczenia swych pierwotnych pozycyj, lecz pas defensywny nigdzie nie został przerwany. Odwrót wojsk republikańskich miał miejsce na odcinkach mało zaludnionych i o mniejszym znaczeniu strategicznym.

Według jak najdokładniejszych obliczeń, stosunek strat republikańskich przedstawia się jak 1:7 na niekorzyść powstańców.

POWSTAŃCY STRACILI 16.000 LUDZI.

Ofensywa faszystowska, wszczęta 5 tygodni temu, nie osiągnęła celu, wyznaczonego przez naczelne dowództwo wojsk gen. Franco.

Faszystom bowiem mniej chodziło o zdobycie Castellon de la Plana i Sagonte, jak również Walencji, niż o przerwanie frontu w okolicach Vinaroz, co im się zupełnie nie udało.

Na niektórych podrzędnych odcinkach powstańcy osiągnęli pewne taktyczne sukcesy, lecz całości planu nie udało się zrealizować.

Nieprzyjaciel został powstrzymany w górach w odległości 90 klm. od wybrzeża, zaś straty przezeń poniesione, osiągają, według obliczeń, 16.000 rannych i zabitych.

ATAKI I KONTRATAKI.

Agencja „Havasa" donosi: Powstańcy przeprowadzili na froncie Teruelu dwa silne natarcia, których reakcją były dwa równie silne przeciwnatarcia wojsk rządowych.

Na odcinku Albocacer powstańcza armia galicjańska prowadzi w dalszym ciągu akcję otaczania miasta Albocacer od południa.

W godzinach wieczornych w piątek dotarli powstańcy do łańcucha górskiego Sierra Esparraguera. Równocześnie poczynili oni postępy w kierunku Lucena de Cid. Wojska rządowe przeszły już po zachodzie słońca do ataku na prawe skrzydło wojsk gen. Varela. Atak ten został odparty.

Z Walencji donoszą: Faszyści wspierani przez artylerię i lotnictwo, zaatakowali odcinek Albocacer. Walka trwa nadal. Wojska rządowe stawiają energiczny opór, odpierając kilka ataków czołgów, a lotnictwo ich bombarduje linie nieprzyjacielskie.

SUKCESY RZĄDOWE W ESTRAMADURZE.

Wojska rządowe przeprowadziły na odcinku Villa Nueva de la Serena, na froncie Estramadury, gwałtowną ofensywę. W celu zmniejszenia odległości, istniejącej od dłuższego czasu pomiędzy pozycjami w Madrigale i Villar de la Rena, położonymi w prowincjach Caceres i Badajoz. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim wojska rządowe, poprzedzane czołgami, zajęły pozycje na wzgórzach Palazueto na południo-zachód od Madrigalejos oraz la Cologna, osiągając wyprostowanie linii.

Oddziały rządowe umocniły szybko punkty strategiczne, wprowadzając tam broń automatyczną i neutralizując próby nieprzyjaciela odzyskania tego terenu.

W prowincji Szan-Si

Znaczne sukcesy Chińczyków

Japończycy wyparci z 10 miast

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że w prowincji Szansi oddziały chińskie kontynuują natarcie przy czym Japończycy wyparci zostali z 10-ciu nowych miast. O sukcesach Chińczyków w Szansi świadczy fakt przywrócenia komunikacji pocztowej z 25-cioma miejscowościami, które do niedawna jeszcze znajdowały się pod władzą japońską. Na kolei Łunghajskiej trwają walki ze zmiennym szczęściem. (ATE).

TROFEA WOJENNE CHIŃCZYKÓW.

W ślad za Japończykami, którzy urządzili wystawę trofeów wojskowych, dowództwo chińskie również zorganizowało wystawę trofeów — wziętych na Japończykach. Na wystawie figuruje broń różnego rodzaju, kulomioty, działa, czołgi a nawet balon obserwacyjny, zabrany pod Tajerdżuanem.

Wystawiono również listy zabitych oficerów i żołnierzy japońskich, oraz liczne talizmany japońskie, mające chronić od kul. (ATE)

JAPOŃCZYCY O BITWIE POD SUCZAU.

Przedstawiciel dowództwa armji japońskiej w Chinach w rozmowie z dziennikarzami pism zagranicznych oświadczył: „Walka i zwycięstwo Japończyków pod Suczau było w swych rozmiarach znacznie większe, niż historyczna bitwa Mukdeńska lub bitwa pod Tannenbergiem. Lecz niektórzy wyciągają stąd wniosek, że nasze zwycięstwo zbliżyło nas już do końca wojny. Jest to zupełnie błędna opinia. Gigantyczna walka pod Suczasu jest tylko jeszcze jednym etapem do obalenia władzy Czang-Kai - Szeka. Należy się szykować do dalszej pracy". (ATE).

BITWA MORSKA.

Przedstawiciel japońskiego sztabu generalnego oświadczył, że Chińczycy rozpoczęli walkę partyzancką również na wodach przybrzeżnych. 6 uzbrojonych dżonek chińskich zaatakowało japońską łódź patrolową w pobliżu Hong - Kongu, przy czym doszło do regularnej bitwy morskiej, w której wziął również udział samolot. 3 dżonki chińskie zostały zapalone japońskimi pociskami, a jedna zatonęła, pozostałe zdołały zbiec. Przedstawiciel japońskiego sztabu zapowiedział bezwzględne niszczenie wszystkich uzbrojonych dżonek. (PAT).

NOWY NALOT NA KANTON.

Agencja Havasa donosi: Wczoraj nastąpiło ponowne bombardowanie Kantonu przez 8 samolotów japońskich. Bomby wyrządziły znaczne szkody na dworcu kolejowym oraz w przyległych do niego dzielnicach.

Potężne zbrojenia Anglii

Nowe kolosy morskie

„Daily Telegraph" donosi, że w ciągu najbliższych miesięcy nastąpi dostawa 300 samolotów bombowych najnowszej konstrukcji, zamówionych przez angielską komisję lotniczą w Stanach Zjednoczonych.

„Daily Express" donosi, że Rząd angielski postanowił przystąpić w najbliższym czasie do budowy dwóch krążowników pancernych o wyporności 40.000 ton każdy, wyposażonych w działa wielkiego kalibru. Budowa tych okrętów wojennych rozpocznie się jeszcze w roku bieżącym. Koszta budowy wyniosą ok. 11 milionów funtów szterlingów. Rząd angielski powziął tę decyzję po otrzymaniu bliższych szczegółów nowego programu morskiego Japonii. Układ morski zawarty w 1936 r. przewidywał maksymalną granicę tonażu okrętów wojennych na 35.000 ton. (ATE).

Prof. Schmidt ułaskawiony przez Stalina?

Jak wiadomo korespondent jednego z dzienników stołecznych podał wiadomość, że znakomity badacz polarny prof. Schmidt został rozstrzelany.

Wiadomość ta — według prasy zachodnio europejskiej nie odpowiada prawdzie. Podobno Stalin zgodził się ułaskawić wielkiego uczonego pod wpływem perswazji Litwinowa, który usiłował — jak słychać — przedstawić dyktatorowi z Kremlu piorunujące wrażenie, jakie tego rodzaju egzekucja wywołałaby w świecie.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Pogoda, według PIM-a, będzie następująca: W dzielnicach wschodnich jeszcze chmurno. Miejscami zanikające deszcze. Na pozostałym obszarze kraju — większe rozpogodzenie, postępujące od zachodu. Temperatura w ciągu dnia powyżej 20 st. Słabe wiatry najpierw zachodnie, po tym południowo - zachodnie. Ogólne polepszenie się stanu pogody będzie postępować dość szybko, tak, że w poniedziałek będzie już słonecznie i ciepło.

O pokój i współpracę narodów

Amerykański sekretarz stanu Hull wygłosił przemówienie przez Radio, w którym po podkreśleniu obowiązku Stanów Zjednoczonych przyczynienia się do moralnego uspokojenia świata, rozwinął program, składający się z 4 zasadniczych punktów: 1) Ameryka gotowa jest poprzeć usiłowania wszystkich narodów do odbudowy zdrowej i konstruktywnej gospodarki międzynarodowej. 2) Ameryka gotowa jest współpracować w skutecznych ograniczeniach zbrojeniowych, 3) Ameryka uważa za wskazane wpłynąć przy pomocy wspólnego porozumienia na bardziej humanitarny sposób prowadzenia wojen. 4) Stany Zjednoczone dążyć będą do ożywienia we wszystkich dziedzinach współpracy międzynarodowej.

W Palestynie

Dwaj Żydzi skazani na śmierć

Dwóch młodych Żydów, należących do bojówki syjonistów-rewizjonistów Żabotyńskiego zostało skazanych na śmierć przez trybunał wojskowy w Haifie za ostrzelanie w dniu 21 kwietnia do omnibusu arabskiego.

Trzeci Żyd został przekazany do domu zdrowia, jako niepoczytalny umysłowo. Jeśli wyrok śmierci zostanie zatwierdzony i wykonany, będą to pierwsi Żydzi, którzy poniosą karę śmierci na podstawie przepisów o stanie wyjątkowym. (PAT.).

Powstanie w Meksyku nie wygasło

Według wiadomości, pochodzących z Meksyku, w stanach Tamaulipas i Chihuahua doszło do ponownych wystąpień cedillistów. Garnizon związkowy w mieście Carrera Torres w stanie Tamaulipas został wzięty do niewoli przez zwolenników gen. Cedillo.

Prócz tego potwierdziły się wiadomości o nawiązaniu kontaktu między gen. Cedillo a posterunkami granicznymi. (PAT).

Izba deputowanych uchwaliła utworzenie narodowego biura sprzedaży nafty oraz organizacji, której zadaniem będzie administrowanie wywłaszczonymi kopalniami.

W Czechosłowacji

Premier dr. Hodża i członkowie komitetu politycznego rady ministrów nie będą, jak głosi komunikat oficjalny, udzielali audiencji w dniach 6—11 czerwca, ponieważ komitet będzie obradował w permanencji nad bieżącymi zagadnieniami politycznymi. (ATE).

Wielki posąg Brytanii na wybrzeżu Francji

Miasto i port Boulogne Sur-mer, do którego — jak wiadomo — przybędzie w drodze z Anglii do Paryża angieska para królewska 28 czerwca, przygotowuje niezwykle uroczyste powitanie królowej i króla Wielkiej Brytanii.

W ramach uroczystości przewidziane jest odsłonięcie w Boulogne wielkiego posągu Brytanii nad wybrzeżem portowym.

3 miliardy 723 miliony dolarów na walkę z kryzysem

Po dwutygodniowych obradach senat amerykański uchwalił 60 głosami przeciw 10 projekt ustawy, upoważniającej Rząd do wydatkowania 3.723.000.000 dolarów na pomoc dla bezrobotnych oraz na ożywienie przemysłu. Suma, uchwalona przez senat, jest o 600 milionów wyższa od uchwalonej przez Izbę, skutkiem czego utworzona zostanie komisja, w skład której wejdą członkowie obu Izb, celem zbadania projektu senatu.

Prezydent Roosevelt zatwierdził kredyt w wysokości 57 miln. dol. na budowę tanich mieszkań w szeregu miast w Stanach Zjednoczonych. (PAT).

Następny numer

ukaże się we wtorek, dnia 7-go czerwca we wczesnych godzinach rannych.

Znowu mówi się o rozejmie w Hiszpanii

W związku z pogłoskami o zamierzonym jakoby przez Rząd brytyjski doprowadzeniu do rozejmu w wojnie domowej w Hiszpanii korespondent dyplomatyczny gazety „Star" przewiduje następujący rozwój wydarzeń:

Wycofanie z Hiszpanii pierwszych grup obcych ochotników.

Włochy a możliwie i Niemcy będą interweniowały w Burgos, a Francja w Barcelonie.

Zaproponowanie rozejmu obu stronom.

Konferencja przedstawicieli Barcelony i gen. Franco bądź w Londynie, bądź w Szwajcarii w celu zgodnego przyczynienia się do stworzenia prowizorycznego Rządu w Hiszpanii.

Rząd prowizoryczny przeprowadzi plebiscyt lub poleci konstytuancie zdecydowanie przyszłego ustroju w Hiszpanii.

Korespondent twierdzi, że ze strony brytyjskiej dokonano już sondowania Rządu włoskiego dla pozyskania Włoch na rzecz tego projektu, przyczym według korespondanta, Włosi są rzekomo przychylnie usposobieni wobec tej propozycji. Rząd francuski miał już podobno zawiadomić o rozmowach tych Barcelonę.

W związku z powyższą wiadomością korespondenta dyplomatycznego gazety „Star" z kół Foreign Office wyjaśniają, że wiadomości te są jedynie domysłami korespondenta, pozbawionymi wszelkich istotnych podstaw.

Papierowe protesty
przeciw zbrodniom

LONDYN A8EI.—Premier Chamberlain oświadczył Izbie Gmin, że ambasador angielski w Tokio złożył u Rządu japońskiego protest z powodu bombardowania Kantonu.

Poza tym Chamberlain zakomunikował, że Rząd angielski dokonał w Burgos demarche z powodu nalotów bombowych, dokonanych przez lotnictwo powstańcze na szereg miast hiszpańskich. Premier oświadczył dalej, że Rząd angielski zwrócił się do Rządu francuskiego z sugestią uczynienia analogicznego kroku u Rządu powstańczego w Burgos.

305 nowych ofiar

KANTON (PAT). — Samoloty japońskie dokonały w piątek rano nowego ataku lotniczego na Kanton. Ofiarami bombardowania padło 305 zabitych i rannych.

W przewidywaniu ataku powietrznego

PRAGA (PAT) — Dla odległych i mało zaludnionych dzielnic Pragi, w których zwykłe sygnały alarmowe nie dały zadawalającego wyniku, wyprodukowano specjalne samochody, zaopatrzone w donośne syreny. Samochody te, przejeżdżając w szybkim tempie po ulicach odległych dzielnic, będą miały za zadanie uprzedzać o grożącym niebezpieczeństwie nalotu nieprzyjacielskiego.

Walki w Chinach

TOKIO (PAT). — Agencja Domei donosi: Zwycięski pochód wojsk japońskich na południowym odcinku frontu lunghajskiego zbiega się z dużym sukcesem na odcinku Kaifeng, gdzie wojska japońskie posuwają się stale naprzód wzdłuż szosy Kweilech-Kaifeng. Na obszarze tym zdobyto miasta Ninling, Tihsien i Tsiczien oraz dotarto do punktu oddalonego o 40 klm. na południowy wschód od stolicy Honan. Wojska chińskie, zagrożone utratą połączenia ze swymi tyłami, zaprzestały atakowania dywizji gen. Doihary i cofają się w kierunku Kaifeng.

Wydalenie cudzoziemców
z Francji

PARYŻ (PAT). — Weryfikacja dokumentów obywateli zagranicznych, zamieszkałych w Paryżu, dokonywana przez prefekturę policji paryskiej w ciągu maja na podstawie ostatnich dekretów dała wyniki, jak donosi „Le Jour" takie, że conajmniej 14 tys. obywateli obcych, mieszkało w Paryżu bez żadnych dokumentów w sposób nielegalny, przedostawszy się nielegalnie do Francji. 3 tys. z pośród nich uzyskało pozwolenie na pozostanie we Francji z tym, że muszą opłacić karę w wysokości 20 gr. za każdy miesiąc opóźnienia w zgłoszeniu swej obecności. 500 osób otrzymało zakaz pozostania w Paryżu, a ponad 4 tys. otrzymało nakaz opuszczenia granic Francji. Aczkolwiek nakaz ten dotychczas nie jest opatrzony żadnymi sankcjami, 1 i pół tysiąca osób pod eskortą władz policyjnych odstawiono do granicy.

Związki zawodowe
dla republikańskiej Hiszpanii

Angielskie zjednoczone metalurgiczne związki zawodowe uchwaliły utworzenie funduszu w wysokości 50.000 funtów na zakup samochodów ciężarowych dla republikańskiego Rządu hiszpańskiego. W rocznicę utworzenia metalurgicznych związków zawodowych zapadła ponadto uchwała domagająca się wywarcia na Rząd angielski nacisku, by zezwolił na podjęcie dostaw materiałów wojennych hiszpańskiemu Rządowi republikańskiemu.

Ameryka przygarnęła 60 tys. Żydów
z Niemiec

NOWY JORK (PAT). — Wobec życzliwego stanowiska, zajętego przez Rząd waszyngtoński w sprawie uchodźców żydowskich z Niemiec i Austrii, liczba imigrantów żydowskich z tych dwóch krajów stale wzrasta i obecnie przekroczyła już liczbę 1100 głów miesięcznie.

Od roku 1933 z samych Niemiec przybyło do St. Zjednoczonych przeszło 60 000 Żydów.

Niemcy szukają pretekstu
do konfliktów z Czechosłowacją

Prasa sudecko-niemiecka zamieściła szereg ostrych notatek z związku z inspekcją wiceprezesa sądu krajowego Dohiasza. Przybył on na teren sudecko-niemiecki dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie stanowiska sądowników i prokuratorów niemieckich zaangażowanych w partii Henleina. Pisma niemieckie stwierdzają, iż ma się tu do czynienia z prowokacją czeską, która bynajmniej nie harmonizuje z uspakajającymi zapewnieniami Hodży i władz czeskich. Tego rodzaju postępowanie przyczynić się może jedynie do zaostrzenia stosunków. (PAT)

CZY TO OFICJALNY CYRK?

WIEDEŃ (ATE). — Do Wiednia przybył z Czechosłowacji niemiecki cyrk „Sarrasani", który musiał opuścić Czechosłowację z powodu zajęcia nieprzyjaznego stanowiska wobec niego przez ludność czeską. Jak twierdzi prasa wiedeńska, artyści cyrku tego byli bardzo źle traktowani przy opuszczaniu Czechosłowacji przez egzekutywę czeską. Dziś spodziewany jest przyjazd do Austrii 8 wagonów tego cyrku, zatrzymanych przez władze czeskie na granicy.

Czy znieważono flagę niemiecką?

BERLIN (PAT). — Protest złożony w Pradze przez posła niemieckiego z powodu usunięcia flagi niemieckiej z prywatnego mieszkania obywatela Rzeszy, jak i znieważenia innego obywatela Rzeszy, wywołał żywy oddźwięk w prasie.

Nowe wystąpienie posła niemieckiego tłumaczą niemieckie czynniki kompetentne, jako wynik ciągłych zajść w Czechosłowacji, których Rząd czeski nie może widocznie opanować i przeciwko czemu należało ponownie zaprotestować w formie kategorycznej.

JAK BYŁO NAPRAWDĘ

PRAGA (PAT). — Czechosłowackie Biuro Prasowe rozesłało następujący komunikat urzędowy: Dnia 29 maja czechosłowacki żołnierz w Dolnych Borzkowicach, pow. Kraliki zwrócił się do żony zamieszkałego tam obywatela Rzeszy niemieckiej Exnera o wydanie mu posiadanego przez nią sztandaru państwowego niemieckiego. Pani Exner wydała sztandar żołnierzowi, który ją zapewnił, że sztandar jej zwróci, co istotnie nastąpiło 2 czerwca. Ponieważ chodziło o sztandar państwowy obcego państwa, czeskie Ministerium Spraw Zagranicznych przeprosiło z własnej inicjatywy poselstwo Rzeszy niemieckiej w Pradze na wypadek, gdyby śledztwo potwierdziło jakieś przewinienie.

Marsz. Blücher wyjechał z Moskwy
z nowymi instrukcjami

MOSKWA (ATE). — Marszałek Blücher, który od kilku dni bawił w stolicy sowieckiej, wyjechał z powrotem do Chabarowska. Odbył on szereg konferencyj i brał udział w naradzie na Kremlu, na której złożył sprawozdanie z sytuacji politycznej i strategicznej na Dalekim Wschodzie. W związku z niedawnym pobytem w Moskwie delegata chińskiego Sun Fo, marszałek Blücher otrzymał szereg nowych instrukcyj. Jak twierdzą w kołach poinformowanych, na żądanie Rządu chińskiego do Chin zachodnich przerzucona została dywizja specjalnych wojsk ludowego komisariatu spraw wewnętrznych, która ma pełnić straż ochronną wzdłuż jedynej drogi prowadzącej z Azji środkowej po przez chiński Turkiestan do centralnych prowincyj Chin. Organizacja specjalnej ochrony tej drogi stała się konieczna ze względu na liczne transporty broni wysyłane do Chin.

Zatonięcie 30 osób w Nilu

W pobliżu Minich na Nilu wywróciła się porwana gwałtownym prądem barka, na której znajdowało się 30 osób. Wszyscy pasażerowie utonęli. Zwłoki ofiar katastrofy wyłowiono.

Bezpieczeństwo kolonii żydowskich
w Palestynie

LONDYN (ATE). — Minister kolonii Malcolm Mac Donald złożył w Izbie Gmin bliższe wyjaśnienia w sprawie roli, przypadającej Żydom w związku z przeprowadzanymi w Palestynie zarządzeniami policyjnymi. Minister podkreślił, że zarówno w Transjordańskim korpusie granicznym, jak również w szeregach policji palestyńskiej służy znaczna liczba Żydów Niezależnie od tego zaangażowano 4589 Żydów, którzy objęli ochronę osiedli żydowskich. Z liczby tej około 1000 Żydów jest uzbrojonych i rozporządza pojazdami zmotoryzowanymi. Są oni opłacani przez władze mandatowe. Pozostali Żydzi znajdują się w rezerwie i mogą być w każdej chwili uzbrojeni, o ile tego wymagać będzie bezpieczeństwo osiedli żydowskich.

Balony sterowe bezużyteczne
dla obrony

WASZYNGTON (ATE). — Komisja budżetowa Izby Reprezentantów odrzuciła propozycję prezydenta Roosevelta uchwalenia pół miliona dolarów na budowę balonu sterowego dla celów eksperymentalnych. Decyzję swą komisja oparła na orzeczeniu ekspertów admiralicji, którzy uznali balony sterowe za bezużyteczne dla celów obrony narodowej.

Katastrofa budowlana
we Lwowie

W piątek w południe wydarzyła się we Lwowie katastrofa budowlana. Przy ul. Nowy Świat 14 wykańcza się obecnie trzypiętrowy budynek mieszkalny. Na wysokości 3 piętra przy wykańczaniu fasady domu pracowało na rusztowaniach trzech robotników. W pewnej chwili urwała się jedna z belek, wskutek czego część rusztowania runęła na bruk. Razem z rusztowaniem spadli wszyscy trzej robotnicy. Michał Szulacht i Antoni Kobyrak doznali złamania kręgosłupa oraz wstrząsu mózgu, Jan Huk doznał złamania ręki. Ciężko rannych robotników przewieziono do szpitala powszechnego.

Odnalezienie zwłok ofiary lawiny

2 czerwca wody Morskiego Oka, zwolnione już z powłoki lodowej, wyrzuciły na wierzch zwłoki ś. p. Bachledy, porwanego przez lawinę, jaka osunęła się ze stoków „Miedzianego" w dniu 27 stycznia b. r.

Wydobyte zwłoki ś. p. Bachledy, które pozostawały przez długi czas w lodzie, nie uległy rozkładowi.

Przewieziono je do kostnicy przy cmentarzu w Zakopanem.

Proces ob. Jedlińskiego
(Str. Lud.)

W piątek, na początku procesu przeciwko adw. Jedlińskiemu w Przemyślu, obrona zgłasza szereg świadków, którzy mają stwierdzić, że przemówienia Jedlińskiego odznaczały się zawsze umiarem i nie były agresywne. M. in. obrona wnosi o powołanie w charakterze świadków b. marsz. Sejmu Rataja, ks. Panasia, St. Thuguta, b. posłankę Irenę Kosmowską oraz kierownika Uniwersytetu Ludowego w Gaci Solarza. Ponadto obrona zawnioskowała szereg innych świadków spośród zamieszkałych w okolicach Jarosławia wybitniejszych obywateli. Prokurator sprzeciwił się powołaniu wszystkich świadków. Po wysłuchaniu stron Sąd zapowiedział wydanie decyzji później.

Następnie Sąd przesłuchał kilku świadków oskarżenia, głównie z pośród policji.

Na tym rozprawę przerwano do soboty.

Napad na kasjerkę banku

Policja w Chorzowie zaalarmowana została wczoraj wiadomością o zuchwałym napadzie, dokonanym na kasjerkę Banku Handlowo-Spółdzielczego, Helenę Zyskoznównę. Kasjerkę wysłano do Banku Polskiego z gotówką w sumie 11.875 złotych. W chwili gdy przechodziła obok kościoła ewangelickiego, nieznany osobnik uderzył ją w twarz tak silnie, że upadła na ziemię. Następnie napastnik usiłował wyrwać jej teczkę. Wszystko to działo się na oczach przechodniów. Zyskoznówna stawiła energiczny opór rabusiowi, który po krótkim szamotaniu skapitulował i rzucił się do ucieczki.

Napadu dokonano na jednej z najruchliwszych ulic, to też wiadomość ta wywarła w Chorzowie ogromne wrażenie.

Mjr. Makowski
w Casablanca

Korespondent PAT donosi, że w piątek o godz. 15.30, według czasu miejscowego, wylądował w Casablance samolot SPLMK, pilotowany przez mjr. Makowskiego.

Burza nad Warszawą

Po upalnym dniu wczoraj przed zachodem słońca niebo zaciągnęło się ciężkimi ołowianymi chmurami, a o godz. 7 wieczorem spadł ulewny deszcz przy akompaniamencie błyskawic i grzmotów.

Ulewa trwała godzinę. Temperatura potem znacznie się obniżyła, ale powietrze pełne prawdziwego ozonu oczyściło się.

W Krakowie burza gradowa

W piątek, po bardzo upalnym przedpołudniu o godz. 13 przeszła nad Krakowem i okolicą silna burza, połączona z opadem gradowym wielkości orzechów laskowych. Po burzy nastąpiło znaczne ochłodzenie.

Przegląd prasy

ŚWIĘTO LUDOWE.

Podczas Zielonych Świąt Stronnictwo Ludowe urządza swe Święto Ludowe. „Piast" pisze:

„Jeżeli kiedy, to teraz powinien zabrzmieć Wasz potężny głos. Jeżeli kiedy, to dziś powinna się w całej pełni ukazać Wasza niezłomna wola. Jeśli kto, to Wy macie prawo powtórzyć co myślicie i zażądać stanowczej i niezwłocznej odpowiedzi! Wy, co stanowicie większość narodu! To nie są sny bujnej wyobraźni, lecz twarda i nieubłagana rzeczywistość! Nie traćcie ani chwili czasu, by idące wypadki nie przekreśliły Waszych zamierzeń".

„Kurier Polski" zamieszcza wywiad z jednym z działaczy ludowych. Ludowiec mówi:

— Uchwalimy na naszych zebraniach i obchodach rezolucje o znaczeniu politycznym. Powiemy w nich jeszcze raz, że chłopi pragną ponosić *współodpowiedzialność* za losy państwa.

— Na ilu uczestników "święta" liczy stronnictwo?

— To na wsi zależy w wielkim stopniu od pogody. Jeśli pogoda dopisze, możemy liczyć, że *blisko milion chłopów* weźmie udział w święcie.

„Zwrot" umieszcza obszerny artykuł R. Świętochowskiego.

W bardzo serdecznych słowach pisze o święcie ludowym „Epoka". Poświęca mu cały artykuł bliski nam „Nowy Głos Przemyski".

REN — DUNAJ.

„Trzecia" Rzesza po zdobyciu Austrii rozpoczęła z wielką energią politykę wielkiej ekspansji w basenie nad Dunajem. Naturalnie chodzi jej o podstawę do DALSZEGO MARSZU NA WSCHÓD (i południowy wschód). Stąd plan WIELKIEGO KANAŁU REN — DUNAJ. Pisze o nim „Tempo". Przytaczamy artykuł w streszczeniu za jednym z dzienników:

W tym celu wydano ustawę, która przewiduje, że wszystkie prace mają być *ukończone w 1945 roku.*

Powołano również specjalne towarzystwo akcyjne z siedzibą w Monachium, z kapitałem *750 milionów marek*, zagwarantowanych przez Rząd centralny, oraz przez Bawarię. Tyle ma kosztować przypuszczalnie ów gigantyczny kanał, chociaż fachowcy twierdzą, że wspomniana suma dosięgnie *miliarda marek*, a bodaj, czy go nawet nie przekroczy.

Kanał, według projektu, ma właściwie połączyć *Men z Dunajem*. Zacznie się on tuż za Bambergiem, pójdzie przez Norymbergę i dotrze do prawobrzeżnego dopływu Dunaju, Altmühl, a przezeń do samego Dunaju.

W ten sposób powstanie wielkie połączenie MORZA PÓŁNOCNEGO Z CZARNYM.

Jak to wygląda od strony *politycznej?* To jasne: Kanał staje się wyrazem politycznej ekspansji „Hitlerii" w 3 kierunkach: 1) NA WSCHÓD (Ukraina); 2) na cały basen naddunajski; 3) na Bałkany. Plany istotnie wielkie i zastanawiające.

CHWALĄ SIĘ....

Endecja otrzymała „wysoką" pochwałę OD NIEMCÓW (!) w Polsce za energiczne uprawianie antysemityzmu. „Deutsche Rundschau" pochwala endecję, a „W. Dziennik Narodowy" — rozanielony — skwapliwie to przedrukowuje:

„Narodowi demokraci — pisze „Deutsche Rundschau" — mogą być słusznie *dumni* ze swych sukcesów w polityce wewnętrznej. Istota tych sukcesów polega na tym, że potrafili oni nie tylko wbrew oporowi marksistowskiej lewicy, lecz do ostatniej chwili również wbrew oporowi wszystkich grup obozu pomajowego i wbrew wszystkim partiom i ugrupowaniom dawnej prawicy i centrum — przyswoić bez reszty społeczeństwu polskiemu (z wyjątkiem PPS.) zagadnienie *żydowskie jako centralne zagadnienie Polski*. To, co endecy dokonali w stosunkowo krótkim okresie czasu pod tym względem w Polsce, jest już dla każdego dostatecznie widoczne i nie wymaga specjalnego podkreślenia.

Tym pochwałom wcale się nie dziwimy. GRATULACJE — serdeczne — załączamy! I życzymy — oby w czasie najkrótszym! — laurki od samego Goebbelsa! *Heil!*

PRZECIWKO DEWALUACJI.

Tak, są jeszcze tacy, którzy marzą o dewaluacji w Polsce. Polemizuje z nimi „Głos Gospodarczy", organ „federacji zrzeszeń przedstawicieli handlowych". Pisze:

Należałoby sobie życzyć, aby zdrowy instynkt gospodarczy mas wyczuł całą szkodliwość propagandy prodewaluacyjnej, nie przejął się jej zwodnymi mirażami i nie wyciągnął z niej fałszywych wniosków.

USTAWY SAMORZĄDOWE.

„Kurier Polski" pisze, obszernie o ostatnich zmianach (projektowanych) w ustawach samorządowych.

Zmiany podobno mają być poważne:

W odniesieniu do gmin miejskich, zasady ustalone przez Rząd opierają się na podziale miast na *okręgi wyborcze i na 4-przymiotnikowym prawie głosowania. Zasada proporcjonalności* ma być uwzględniona tylko w kręgach, mających więcej mandatów.

Projekt *odrzuca prawo kumulowania głosów*, zapewnia czynnikom obywatelskim większy udział w komisjach wyborczych i wzmacnia kontrolę ze strony obywateli w czasie głosowania. Również projekt ordynacji wyborczej dla wsi zawiera podobno przepisy o charakterze *bardziej demokratycznym, aniżeli obecnie.* Piszemy podobno, ponieważ Rada Ministrów uchwaliła szereg *poprawek*, których ostateczna redakcja zajmie kilka dni.

Nowe ordynacje wyborcze dla samorządów muszą być uważane za zwiastuna wyborów samorządowych w całym kraju w nadchodzącym 1939 roku.

Bardzo jesteśmy ciekawi tych nowych poprawek. Nie omieszkamy naturalnie poinformować obszernie czytelników — gdy będziemy mieli poprawki w rękach. Uzupełniamy powyższe wywody w innym miejscu.

ŻYDOWSKA MANIA.

„ABC" stwierdza niebezpieczeństwo wojny w Europie. Słusznie. Źródłem niebezpieczeństwa „III" Rzesza. Słusznie. Ale tu wkracza wiadoma „judeocentryczna" mania i podkreśla, że obok hitleryzmu drugim źródłem wojny są — Żydzi:

W każdym razie pokój świata zagrożony jest z *dwóch stron.* Z jednej strony przez politykę *niemiecką*, może już świadomie dążącą do wywołania konfliktu, a może tylko usiłującą przestraszyć świat nie ostrożnym nie raz wymachiwaniem miecza. Z drugiej zaś strony pokój świata jest w dalszym ciągu zagrożony przez *międzynarodowe żydostwo.*

To już — patologiczne. Albo może — strategiczne... W znaczeniu wewnętrznej strategii politycznej.

K. CZ.



Do moczenia bielizny „Heńko"

Święto ludowe

Stronnictwo Ludowe urządza podczas Zielonych świąt swe doroczne ŚWIĘTO LUDOWE. Jak zwykle.

Otóż w tym dniu tak uroczystym dla Stronnictwa pragniemy jeszcze raz stwierdzić, że w chłopie polskim widzimy ogromny, — ważki czynnik społeczny i polityczny. RAZEM Z ROBOTNIKIEM I PRACOWNIKIEM UMYSŁOWYM chłop polski stanowi tę olbrzymią siłę, która powinna być podstawa PRZEBUDOWY I OBRONNOŚCI POLSKI.

Naturalnie, chłop w Polsce należy do rożnych stronnictw, ale Stronnictwo Ludowe jest najsilniejszą reprezentację chłopów. Na swych kongresach ostatnich Stronnictwo mocno stanęło na gruncie walki o DEMOKRACJĘ, na gruncie głębokich ZMIAN SPOŁECZNYCH. Kongres krakowski stał się bardzo poważną manifestacją demokratyczną.

Stronnictwo Ludowe prowadzi WALKĘ ciężką i odpowiedzialną. Na wsi gromadzi się coraz większe rozgoryczenie i niezadowolenie. Stronnictwo walczy o prawa chłopskie, o wpływ chłopa na bieg rzeczy w Polsce, o kontrolę i udział we władzy. Jest to walka doniosła. Odbywa się równolegle z walką socjalistyczną w mieście i na wsi również o demokratyzacje Polski, o reformy społeczne, O POLSKĘ LUDOWĄ.

Wzajemne zrozumienie obozu socjalistycznego i ludowego znalazło wyraz wielokrotnie. Np. podczas tegorocznych obchodów 1-szo majowych, na których prawie wszędzie przemawiali ludowcy. Zbliżone stanowisko w polityce zagranicznej ułatwia porozumienie i współpracę.

W DNIU ŚWIĘTA LUDOWEGO PRZESYŁAMY LUDOWCOM SERDECZNE POZDROWIENIA!

K. Czapiński.

∴

P. S. Dowiadujemy się, że w paru powiatach Małopolski, jak Jarosławski i Przeworski święto ludowe zostało ZAKAZANE. W niektórych innych powiatach żąda się od uczestników wykazania się LEGITYMACJĄ stronnictwa.

Najwyższy już chyba czas, by tego rodzaju „metody" zostały zaniechane!



WARSZAWA
UL. KOPERNIKA 36/40
TEL. 523-05, 341-70.

Nowe projekty ustaw

W dniu 4 b. m. odbyło się pod przewodnictwem premiera gen. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym przyjęto m. in. następujące projekty ustaw: 1) projekt ustawy, który przekształca Centralny Instytut Wychowania Fizycznego na Wyższą Szkołę Akademicką.

2) Projek ustawy o poprawie finansów Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu. Projekt ten ma za zadanie pełne i definitywne przywrócenie równowagi finansowej ubezpieczeniu emerytalnemu robotników rolnych i na obszarze woj. pomorskiego i poznańskiego.

∴

Na rozpoczynającej się w dniu 10 czerwca sesji Sejmu i Senatu ma być rozważany projekt ordynacyj wyborczych dla samorządów. Niektóre szczegóły podajemy w dzisiejszym przeglądzie prasy. Jak słychać, projekt ordynacji do gromad, gmin i rad powiatowych, który ma towarzyszyć ordynacji wyborczej do miast, zawiera zasadę tajności głosowania, przewiduje kontrolę aktu wyborczego przez mężów zaufania. Przy wyborach gminnych utrzymana jest zasada wyborów pośrednich. Okręgi wyborcze będą trzy, dwu i jednomandatowe. Głosowanie będzie nie na listy, lecz na nazwiska.

Uciekają z „raju" faszystowskiego

Grupa Hiszpanów, między którymi znajdował się lekarz i kilku intelektualistów, przekroczyła w okolicach Bagneres de Luchon granicę francuską, uciekając przed „inkwizycją generała Franco", którego rządy określają faszyści, jaką rządy „oswobodziciela" Hiszpanii.

Uratowani uciekinierzy w liczbie 29, wyrazili chęć dostania się do Hiszpanii Republikańskiej i zostali natychmiast skierowani do Cerbere, ską udadzą się do Barcelony.



Ale Ty swój los łatwo,

grając na loterii u WOLANOWA!

Nowa wojna na widowni

Tym razem — Ekwador i Peru

Pisma z Quito donoszą, że po ostatnim wypadku ostrzelania pogranicza Ekwadoru przez kanonierki peruwiańskie, wysłany został patrol ekwadorski pod dowództwem por. Lopeza celem zbadania przyczyn tej strzelaniny.

Patrol został przyjęty przez Peruwiańczyków strzałami karabinowymi, przy czym zginął jeden żołnierz i ciężko ranny został sierżant. Por. Lopez zaginął bez śladu. W Quito panuje wielkie podniecenie. Cały gabinet ekwadorski, złożony z wojskowych, podał się do dymisji, ponieważ ministrowie chcą zająć swe stanowiska w armii. Gabinet ten zostanie zastąpiony przez cywilny. (PAT.).

Pokwitowanie

Na głodne dzieci Hiszpanii

składają członkowie Związku zrzeszonego w Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych zł. 46.20.

Na obozy letnie Czerwonego Harcerstwa T. U. R.

Witold Korniłowicz—Grodzisk Mazowiecki zł. 3.

Zmniejszono karę doc. Cywińskiemu

W sobotę Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w procesie doc. Stanisława Cywińskiego i red. Aleksandra Zwierzyńskiego. Sąd Apelacyjny w stosunku do Cywińskiego uchylił wyrok Sądu Okręgowego co do wymiaru kary i skazał go na rok i 6 mies. więzienia.

Wyrok Sądu Okręgowego, uwalniający red. Zwierzyńskiego Sąd Apelacyjny zatwierdził, podzielając ustalenie Sądu Okręgowego co do braku dowodów winy tegoż oskarżonego.

Krwawy strajk

Z Kingston (Jamajka) donoszą że w piątek policja oddała salwy w tłum strajkujących.

Dwie osoby zostały zabite, a 3 ranne.

Nowy dyrektor M. B. P.

Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy wybrała Johna Winant na dyrektora MBP 28 głosami, przy 2 kartkach białych, na ogólną liczbę 30 obecnych.

Winant mianowany został w kwietniu 1935 r. wicedyrektorem MBP. Obecne wybory odbyły się na skutek ustąpienia dotychczasowego dyrektora Butlara.

Przewaga wielkich demokracyj
wobec państw dyktatorskich

Podczas wojny światowej cesarskie Niemcy popełniły jeden błąd śmiertelny. Nie przewidziały, że Stany Zjednoczone mogą w pewnych okolicznościach wmieszać się czynnie i stanąć zbrojnie po stronie Anglii i Francji. Wybitni politycy i wojskowi niemieccy ironicznie pytali, jak armia amerykańska dotrze do Europy, nie mogąc ani pływać ani latać. Wiadomo, jak skończyły się te chełpliwe i buńczuczne frazesy megalomanii i krótkowidztwa cesarskich Niemiec.

Historia się powtarza. Od kilku lat mocarstwa totalistyczne, zgrupowane w osi Tokio-Berlin-Rzym łamią pokój i wbrew wszelkim traktatowym zobowiązaniom stwarza ją t. zw. „fakty dokonane". Czyniły to bezkarnie i jeszcze się chełpiły, że „wielkie demokracje" nie śmią — rzekomo ze strachu przed wojną — nawet drgnąć i że wobec tego **nie pozostaje państwom średnim lub małym nic innego, jak podporządkować się polityce „światowego trójkąta".** Grozę wojny szerzyły wśród swych słabszych sąsiadów nastroje defetystyczne. Ileż razy ludzie małego ducha chowali jak struś głowę w piasek, pod wpływem fałszywej oceny, że nie można spodziewać się dostatecznie potężnej koalicji, któraby mogła złamać agresywność i napastliwość mocarstw totalnych.

„Wielkie demokracje" zrozumiały wreszcie niebezpieczeństwo. Przeszły do ogromnych zbrojeń. A ponieważ nie mogą działać bez oparcia o swą opinję publiczną, przeto od czasu do czasu rozlegają się stamtąd **ostrzegawcze a miarodajne głosy.**

Amerykański minister wojny, Woodring, w przemówieniu dn. 6 maja b. r. uzasadniał zbrojenia Stanów Zjedn. groźbami państw dyktatorskich.

„Ostrzegam państwa dyktatorskie — oświadczył — Niemcy, Włochy i Japonię, żeby nie przeciągały struny wobec krajów demokratycznych, ponieważ to mogłoby prowadzić do wojny.. Nie wierzę, że istnieje niebezpieczeństwo wojenne lub, że wojna nie nieuniknio na, ale taką jest sytuacja światowa, że Stany Zjedn. muszą myśleć o obronie.

Wiele narodów cierpi niedostatek w swym sposobie prowadzenia życia, nie dlatego, ponieważ nie mają żadnych surowców, lecz ponieważ używają swych dewiz dla celów zbrojeniowych. Ale można ich zapędom agresywnym przeciwstawić się bez zastosowania gwałtu. **Siła bowiem militarna kraju polega na potędze gospodarczej; ekonomicznie zaś demokracje są bez porównania potężniejsze, niż państwa autarkiczne" (samowystarczalne).**

Na ostrzeżenie to, wygłoszone w przeddzień wizyty kanclerza Hitlera w Rzymie jako demonstracji zjednoczonych sił faszystowskich, odpowiedział **Mussolini** w połowie maja w Genui.

„Chcemy pokoju, ale pragniemy być gotowi ze wszystkimi naszymi siłami, by móc go bronić, zwłaszcza gdy słyszymy mowy, **także z poza oceanu, które musimy sobie rozważyć. Może należy wyłączyć przypuszczenie, że t. zw. wielkie demokracje przygotowują się do wojny doktryn. W każdym razie trzeba wiedzieć, że w tym wypadku państwa autorytatywne natychmiast utworzyłyby blok i będą maszerowały aż do końca".**

Minister amerykański nie nawoływał do wojny doktryn ideologicznych. Przestrzegał tylko przed używaniem wojny jako instrumentu polityki, a stwierdził w pełnym poczuciu pewności, że **„wielkie demokracje" mają bezsporną przewagę nad państwami dyktatorskimi.**

Pierwszą próbą ogniową stała się sprawa Czechosłowacji. Skoro stało się widoczne, że Paryż i Londyn są zdecydowane nie dopuścić do rozprawy „Trzeciej" Rzeszy sam na sam z Czechosłowacją i gotowe są w razie potrzeby stanąć po stronie państwa napadniętego, wówczas nastąpiło „uspokojenie" i w Berlinie z udanym oburzeniem wypierano się, jakoby rząd niemiecki nosił się w ogóle z zamiarami postąpienia z Czechosłowacją wedle wzoru austrjackiego. **Ale utrata t. zw. prestiżu wobec równoczesnego wzrostu znaczenia W. Brytanji głęboko zabolała.**

Chcąc podnieść hitleryzm na duchu i zademonstrować wobec zagranicy wolę i moc „Trzeciej" Rzeszy, wygłosił minister propagandy dr. Goebbels dn. 29 maja przemówienie „przeciw burzycielom pokoju". Oświadczył, że pokój niemiecki jest „pokojem uzbrojonym, którego najlepszą ochroną jest miecz niemiecki"; że wrogowie Niemiec teraz dopiero mówią o pokoju, gdy Niemcy stały się potęgą i gdy jako potęga „domaga się swych praw życiowych, gdy nie chce się dać odprawić jałmużną i być zaliczaną przez całą wieczność do kategorji państw nieposiadających".

Całe swe bezsilne oburzenie z powodu Czechosłowacji wyładował na „lewicowych" i marxistów skich pisarczyków angielskich i francuskich, którzy systematycznie podżegają do wojny". Także my— obwieszczał mistrz propagandy — chcemy pokoju. Nie potrzebuję udowadniać, że „Führer" chce pokoju. Prowadzimy bowiem dzieło odbudowy, rozłożone na lata i dziesiątki lat. **„Chcemy jednak naszych praw życiowych i nie mamy żadnej ochoty, żeby światowa demokracja ustawicznie nas napadała".**

Tego samego dnia złożył amerykański minister spraw zagranicznych, Cordell Hull, oświadczenie wobec prasy, wyrażając swe zaniepokojenie z powodu „krytycznej sytuacji w Europie środkowej", „Nie możemy zamknąć naszych oczu wobec faktu — podkreślił — **że rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich gdziekolwiek na świecie wprowadza w sytuację światową czynnik powszechnego nieporządku, które go konsekwencyj nie można przewidzieć i który może wszystkim narodom wyrządzić nieobliczalne i trwałe szkody".**

Przemówienie to świadczy, iż miarodajne czynniki przygotowują swą opinję publiczną, że Stany Zjednoczone nie mogą pozostać obojętne wobec grożących na świecie konfliktów.

Angielsko - francuski sojusz jeszcze nie przekształcił się w **oś Paryż - Londyn - Waszyngton.** Ostrzeżenia miarodajnych ministrów amerykańskich pod adresem napastliwych państw dyktatorskich wskazują jednak, że blok „wielkich demokracyj" może pewnego dnia stać się rzeczywistością i przejść z perswazyj dyplomatycznych do... czynów.

I dlatego jesteśmy przekonani, **że w przyszłość Polski można patrzeć z ufnością i że należy odrzucać jako słabość i jako defetyzm wszelkie objawy naszego bajkopisarstwa politycznego, które z pominięciem publicznie dostępnych dokumentów i tekstów ukrywają przed polską opinją publiczną, jakie jest realne położenie międzynarodowe i jaki jest faktyczny stosunek między Warszawą z jednej a Paryżem i Londynem z drugiej strony. Jest to stosunek rozstrzygający, bo przewaga na świecie jest po stronie „wielkich demokracyj".**

BENEDYKT ELMER.

Parcie hitleryzmu ku północy
Niemcy a Laponia

Wiadomo, że Niemcy hitlerowskie mają apetyt imperialistyczny zgoła wyjątkowy, że prą na Południe, myślą o zdobyczach na Wschodzie, usadawiają się na wybrzeżach Hiszpanii i Afryki, wołają o kolonie i t. d.

Mało jednak dotąd mówiono i pisano o parciu Niemiec ku Północy. Conajwyżej wskazywano na ruch odwetowy w Danii, zmierzający do odzyskania straconej po wojnie światowej duńskiej części Szlezwiku.

Ale Niemcy prowadzą b. wytężoną akcję w innym jeszcze kierunku i o żywotnym dla Niemiec znaczeniu. Akcja ta sięga najbardziej na północ wysuniętej ziemi mianowicie Laponii szwedzkiej, gdzie pod Kiruną i Gallivare istnieją kopalnie cennej rudy żelaznej. O akcji tej pisze obszernie socjalistyczny „Neuer Vorwärts".

Już podczas wojny światowej Laponia odgrywała dla Niemiec bardzo ważną rolę, jako źródło rudy żelaznej. Ale wtedy Niemcy miały drugie jeszcze źródło w Lotaryngji. Obecnie Niemcy ok. 40 proc. swego zapotrzebowania rudy otrzymują z Lotaryngji, ok. 60 proc. zaś z Laponii. W razie wybuchu wojny, import z Lotaryngji od padłby i Niemcy byłyby skazane wyłącznie na import z Laponii. Łatwo tedy zrozumieć, jaką wagę Niemcy przywiązują do tego podbiegunowego kraju. Można powiedzieć, że powodzenie wszystkich planów zaborczych Niemiec na Południu czy Wschodzie zależą w dużym stopniu od powodzenia akcji na Północy, jako „żywicielki" Niemiec pod względem tak niezbędnego surowca, jak ruda żelazna.

Jakże Niemcy dążą do opanowania Laponii? Stosują one dwie metody wypróbowane.

Jedna to propaganda. Kraje północne są zalewane propagandą hitlerowską. Propaganda to wszechstronna i bardziej złożona, niż w innych krajach. Chodzi tu przecież o narody „nordyckie", rasowo spowinowacone z Niemcami. Propaganda hitlerowska gra właśnie na tej nucie rasowej i stara się pozyskać sympatie Północy poprzez „sentyment" rasowy. Obok tego są w obiegu, oczywiście, i inne środki propagandowe, jak straszenie bolszewizmem, przekupstwo, szpiegostwo, szantaż, wymuszanie, groźby.

Druga metoda — skuteczniejsza i bardziej niebezpieczna — to militarne torowanie sobie drogi na Północ. Niemcy dokonały już obwarowań swych wybrzeży północnych, stworzyły bazy wypadowe, a obecnie dążą do opanowania dróg, wiodących do Laponii.

Punktami kluczowymi tych dróg są: na Zachodzie wybrzeże norweskie z portem Narvik, a na Wschodzie wyspy Alandzkie, należące do Finlandii i posiadające pierwszorzędne znaczenie strategiczne.

Na Narvik wszczęto ofensywę w r. 1936, kiedy do portu przybył sam minister wojny Blomberg z wielką świtą, rzekomo w celach odpoczynkowych, ale „odpoczynek" nie przeszkadzał odwiedzić kopalń szwedzkich. W r. 1937 władze norweskie wykryły w Narviku sieć szpiegowską, w którą wmieszany był wyższy oficer norweski, hitlerowiec. W roku 1938 niemieckie okręty wojenne „Koln" i „Leipzig" pełnią na zmianę „straż" w pobliżu Narviku.

Trzeba wiedzieć, że Narvik to końcowa stacja kolejowa na Północy, a z portu idą transporty rudy z Kiruny i Gallivare w kierunku Atlantyku. Port jest czynny cały rok i nie zamarza. Większa część transportów idzie do niemieckiego Zagł. Ruhry. W ostatnich czasach i Anglia zainteresowała się bliżej rudami Kiruny.

To „pilnowanie" Narviku przez dwa okręty niemieckie ma, oczywiście, na celu stałe pogotowie, by w razie wybuchu wojny wstrzymać wywóz do Anglji, a zabezpieczyć nieprzerwany dowóz do Niemiec.

Co się tyczy wysp Alandzkich, to Niemcy chcą z nich uczynić bazę wypadową dla siebie. Obecnie wyspy te są zdemilitaryzowane. Niemcy nagle ogromnie „zainteresowały się" nimi, wysłały specjalistów do zbadania wysp i ukazały się już także drobiazgowe prace o tych wyspach. Jeden z tych specjalistów, Grüssner, wykazał, że wyspy Alandzkie posiadają wyjątkowe znaczenie strategiczne, że z tych wysp, wojskowo umocnionych, Niemcy, jako państwo lepiej uzbrojone, mogłyby z łatwością uderzyć na Sztokholm, a stąd opanować Laponję. Wyspy Alandzkie, złożone z wielu większych i drobnych wysp i wysepek, stanowią wymarzone schronisko dla marynarki wojennej, która mogłaby też zamknąć zatokę Fińską.

Niemcy na razie wywierają nacisk na Finlandję, by zerwała umowę ze Szwecją, gwarantującą demilitaryzację wysp Alandzkich, a następnie, by stworzyła z tych wysp bazę wojskową. Niemcy liczą na to, że skoro wyspy będą ufortyfikowane, to już łatwiej pójdzie — korzystanie z nich w formie „gościny". Niemcy mają wielu zwolenników w armji fińskiej, której skład jest jeszcze mocno reakcyjny mimo wybitnie demokratycznego kierunku rządów w kraju. Na razie Rząd fiński opiera się wszystkim zakusom i naciskom hitleryzmu, ale propaganda hitlerowska robi swoje i prowadzi do ostrych dyskusji w parlamencie i prasie.

W ostatnich czasach wzmocniła się też propaganda hitlerowska przeciw Łotwie — faszystowskiej — broniącej się przed zaborczością Niemiec. Kilka dni temu prasa doniosła o „wizycie" w Rydze okrętu „Koln". Ponury to zwiastun!

Z tego krótkiego opisu ofensywy Niemiec na kraje północne, widać wyraźnie, do jakiego stopnia wszystkie bez wyjątku państwa europejskie są zagrożone przez faszyzm i hitleryzm. Możemy też lepiej zrozumieć politykę Szwecji, skłaniającej się coraz więcej do neutralności, na wzór Belgii i Szwajcarii. Szwecja niedawno dopiero uchwaliła dalsze 70 miljonów koron na zbrojenia. Ale mały ten kraj nie może przecież iść na wyścigi zbrojeniowe z Niemcami. I dlatego stara się okazać wobec nich swoją jak najdalej idącą neutralność wobec spraw i zatargów europejskich.

Nie potrzebujemy powtarzać, że neutralność ta **jest fikcją,** wygodną dla Niemiec, ale szkodliwą dla małych krajów. Trudno jednak mieć pretensję do tych krajów, że nie okazują należytej wytrzymałości wobec Niemiec, jeżeli wielkie mocarstwa zachodnie krok za krokiem ustępują przed Niemcami i Włochami. Od Anglji i Francji zależy polityka małych państw antyfaszystowskich. a nie odwrotnie.

B.

Konsolidacja w oświetleniu Lewiatana

(L) Jak już informowaliśmy pokrótce również „Lewiatan" wypowiedział swoich parę słów w sprawie konsolidacji.

Jak wiadomo w niektórych kołach ozonowych, pod wpływem poglądów, wiejących od naszej granicy zachodniej zaczęto przebąkiwać o **przymusowej organizacji przemysłowej.** Rozeszły się nawet pogłoski na temat przygotowania takich projektów. Zdaje się, że pod adresem autorów tych koncepcyj oświadcza „Lewiatan":

„...Dobrowolne zrzeszenia przemysłowe nie mogą... być zastąpione w najistotniejszych dla przemysłu funkcjach przez żadne inne formy organizacyjne..."

Następuje szereg komplementów pod adresem tych „dobrowolnych zrzeszeń", a więc.. sam „Lewiatan" składa sobie gratulacje. Co więcej, „Lewiatan" staje się czynnikiem „konsolidacji przemysłu", jak gdyby istotnie „Lewiatan" reprezentował i w równej mierze bronił interesów wszystkich czynników produkcji. Wiemy dobrze, że ta „konsolidacja" w intencji „Lewiatana" — to hegemonia kapitału nad pracą, obrona „świętości", wyzysku i przewagi wielkiego kapitału (właśnie — wbrew tej deklaracji — kapitału zorganizowanego, skartelizowanego).

Jakkolwiek więc słuszną byłaby krytyka prób małpowania hitleryzmu, „Lewiatan", który z takim zapałem protestuje przeciwko „glajchszaltowaniu" organizacyj gospodarczych, który przeciwstawia się „elitaryzmowi", odbieranu jednostce ludzkiej należnej autonomii — domaga się policyjnych środków przeciwko strajkom okupacyjnym.

Taki to jest „demokratyzm" „Lewiatana". Czy ci panowie nie zdają sobie sprawy z tego, że strajki okupacyjne — to wytwór niezdrowych stosunków gospodarczych i socjalnych, że najlepszym sposobem ich uniknięcia jest zaspokojenie słusznych postulatów Świata Pracy.

W dalszym ciągu omawia „Lewiatan" sprawy „konsolidacyjne" na tle dążeń do upprzemysłowienia kraju.

Nie trzeba chyba dodawać, że pod tym względem konsolidacja oznacza równanie na rentowność kapitalistyczną, oznacza „antyetatyzm" i ograniczenie interwencjonizmu.... To już należy do stałego repertuaru. Zapomina się tylko dodać, że w Polsce poza drobną grupą „sanacyjnych" urzędników resortów gospodarczych nie było świadomego planowego etatyzmu, że t. zw. etatyzm wyrasta częstokroć na tle marazmu inicjatywy prywatnej.

Taką jest „konsolidacja" w oświetleniu „Lewiatana". Świat Pracy w swych własnych konsolidacyjnych dążnościach pod sztandarem demokracji ma wszelkie powody przeciwstawiać się zarówno próbom dyktatury biurokracji, jak i dyktaturze kapitału.

BENEDYKT HERTZ

Mąciciele pokoju
(B a j k a)

Stało się raz —
Wilka napadł stado, lecz w kabałę wlazł
i odeszedł z mordą
na bordo.
Więc na pastwisku tryumfalne wiece,
zjazdy, konwentykle, hece;
aż wreszcie prowodyrów zebranie dostojne
skasować uchwaliło wojnę.
Bić się niezdrowo i zgoła nieładnie,
i nigdy nie wiadomo, co z tego wypadnie:
szczęście odwrócić się może —
i po splendorze.
Zatem kult uchwalono pokojowych cnót:
Ogier przestanie wierzgać, Byk nie będzie bódł,
Wilkowi też się powie (gdy pysk mu się zgoi),
że stanowczo poniechać ma praktyki swojej.
Skoro tedy wyzdrowiał i odzyskał siły,
bydlęta go do rady swojej zaprosiły.
Przybył i pyta grzecznie, o co chodzi?
— Ano, — Wół ryknie — żebyś acan nie był złodziej,
na stado się nie rzucał, zwłaszcza na początek
szanował skórę cieląt.
Także rżał Koń (Wilk wspomniał, że podkuty ostro);
Świnia obiecywała być mu odtąd siostrą...
Z kolei osły
podniosły,
że pakt ma być ogólny: wszyscy uczestnicy
gwarancję bezpieczeństwa mają bez różnicy.
— Zgoda! — Wilk zawył — znam z własnego pyska
prawdziwie pokojowe nastawienie pastwiska.
Szanować będę odtąd chętnie bycze rogi,
źrebcom (zwłaszcza podkutym) także zejdę z drogi...
Owszem. Lecz nie żądajcie, abym żył w przyjaźni
z bestią, co prowokuje mnie ciągle i drażni...
Na te słowa ogarnął gniew gromadę całą.
— Wilku — rzekł Buhaj — wskaż winnego śmiało.
Kto ma w sercu nienawiść, niech wie, że obrony
nie otrzyma z naszej strony.
Wilk łeb spuścił i wiecha skromnie pod brzuch zwija.
— Sami osądźcie, wina tutaj czyja...
Ród, który ja tak lubię — OWCA I JEJ JAGNIĘ —
zguby mej pragnie.

Jeszcze nie zdecydowano...

P. E. N. — Klub polski w Warszawie otrzymał zaproszenie na międzynarodowy zjazd P. E. N. — Club, który odbędzie się dn. 27 czerwca b. r. w Pradze Czeskiej. W związku z tym zaproszeniem, niektóre dzienniki informują, że polski P.E.N — Club dotychczas jeszcze nie zdecydował, czy wyśle delegację do Pragi Czeskiej.

Wiadomość ta brzmi — trzeba przyznać — bardzo osobliwie... W ostatnich latach polski P.E.N-Club wysyłał delegacje na międzynarodowe zjazdy literackie do Anglji (Edynburg), do Jugosławji (Dubrownik), a w r. 1936 prezes naszego P.E.N.-Clubu, p. Jan Parandowski jeździł na taki zjazd aż na drugą półkulę, do Buenos Aires w Argentynie. I nic wówczas jakoś nie słyszeliśmy, by się nad kwestją wysłania delegacji zbyt długo zastanawiano. Czyżby decyzja była tak trudna dlatego właśnie, że kongres tegoroczny ma się odbyć w Pradze Czeskiej?... Nie widzimy żadnego przyczynowego związku między takim wyborem miejsca kongresu a potrzebą dłuższych deliberacyj, w sprawie wysłania delegatów. Przecież do Pragi czeskiej droga jest znacznie prostsza i krótsza niż do Buenos Aires. O cóż więc chodzić może?...

Bd.

Ś.P.

Franciszek Leopold JABŁCZYŃSKI

Towarzysz sztuki drukarskiej.

WSPÓŁWŁAŚCICIEL DRUKARNI W. MAŚLANKIEWICZ I S-KA
REDAKTOR — WYDAWCA, OBYWATEL BRWINOWA.

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dn. 2 Czerwca 1938 r. przeżywszy lat 48.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dn. 7 Czerwca 1938 r. o godz. 10-ej rano w górnym kościele św. Aleksandra Pl. 3-ch Krzyży. Po skończonym nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego na cmentarz Powązkowski, o czem zawiadamiają:
ŻONA, SYN, CÓRKI, ZIĘĆ I WNUCZEK.

Prace Lucjana-Adwentowicza

w Inst. Propagandy Sztuki

Młoda sztuka polska ponosi ustawicznie straty. Jakieś nieszczęsne fatum zawisło nad tym „powojennym" pokoleniem naszych malarzy, wyrywając co roku z jego szeregów jednostki, kto wie, może najcenniejsze — a w każdym razie jaknajwiększe rokujące nadzieje. Wysocki, Ciompa, Larisch, Waliszewski, Mitera — oto śmiertelna lista tych, którzy odeszli od nas na zawsze, zanim zdążyli całkowicie się wypowiedzieć. Tragiczną tę listę powiększył w ub. roku Lucjan Adwentowicz, zmarły w 36-tym roku życia w sanatorium w Otwocku na gruźlicę płuc, najzwyklejszą chorobę roboczego proletariatu i... polskich artystów. Bo warunki, w jakich pracuje młode pokolenie, są jak wiadomo, nad wyraz ciężkie a bezprzykładna wprost obojętność społeczeństwa dla twórczego wysiłku artysty, działa przygnębiająco nawet na najbardziej odporne jednostki, które w tej atmosferze pospolitego głupstwa, płycizny i powierzchownej afektacji — tracą niejednokrotnie swe bohaterskie gesty.

Lecz Adwentowicz w swej ciężkiej walce o byt, bynajmniej się nie załamał. Nawet w ostatnich miesiącach przed śmiercią, kiedy czuł, że wyrok został już na niego wydany — stworzył w otwockim sanatorium wspaniały „Cykl szpitalny", jedyną w swoim rodzaju kolekcję akwarel, gdzie artysta w przeczuciu bliskiego końca przedstawił poszczególne fragmenty walki młodego życia ze śmiertelnym uściskiem tej okropnej choroby. Adwentowicz się nie załamał, bo jako syn znakomitego artysty, pochodził z bohaterskiej rasy ludzi miłujących sztukę nadewszystko i dla niej poświęcających swe ostatnie tchnienie. Takim był, i takim pozostał w pamięci swych licznych przyjaciół i komilitonów.

Lucjan Adwentowicz kształcił się w malarskim zawodzie początkowo we Lwowie pod Sichulskim, następnie zaś w Krak. Akademii Sztuk Pięknych na kursach prof. Mehoffera, Pankiewicza i Kowarskiego. Z pracowni tego ostatniego wyniósł przede wszystkim poczucie formy rysunkowej i dyscyplinę budowy. W prostocie monumentalnych rozwiązań kompozycyjnych na ścianach gmachu poszpitalnego na Wawelu — znalazł Adwentowicz te właśnie podniety, które prowadzą najkrótszą drogą do zdobycia stylu osobistego i własnego na świat spojrzenia — podczas, gdy w pracowni prof. Pankiewicza nabrał szacunku dla żywej, intensywnej plamy kolorowej, jako głównego środka w budowie nowoczesnego obrazu stalugowego. Wyjazd do Włoch i przebywanie w atmosferze przepojonej tchnieniem wielkiej sztuki Odrodzenia i pomników grecko-rzymskiego klasycyzmu — pogłębiły jego malarską wiedzę i rozszerzyły kąt widzenia na sztukę, w której młody artysta zaczął się doszukiwać pierwiastków wiecznych, niezniszczalnych, a które zawsze sąsiadują z prostotą i szczerością uczuć.

Sztuki — przedstawia się jednak malarskiej Adwentowicza, który obecnie oglądamy w Inst. Prop. rością uczuć, wzruszeń i przeżyć genialnej jednostki twórczej.

Niewielki ilościowo plon pracy



L. Adwentowicz.
BADANIE LEKARSKIE.

niezwykle poważnie i zajmująco. Obok tak wspaniałych rozwiązań kolorystycznych i rysunkowych, jak „Akt dziewczęcy" i „Portret pani z niebieskim tłem" i dawniejszego okresu twórczości zmarłego artysty, które śmiało można zaliczyć do najwykwintniejszych malowideł, jakie widzieliśmy na naszych wystawach w ostatnich latach — spotykamy się tam również z szeregiem prac olejnych z późniejszych czasów o wyraźnych dążeniach do ożywienia płaszczyzny barwnej przy pomocy drobnych plamek koloru kładzionych końcem pędzla, jako metody odziedziczonej po impresjonizmie. Do tego typu obrazów należy również wspomniany cykl akwarelowy, „szpitalnym" nazwany, tudzież kilka portretów i krajobrazów utrzymanych przeważnie w tonach ciemnych o złotawych akcentach refleksów i świateł.

Wystawę Adwentowicza powinna zwiedzić cała kulturalna Warszawa.

K. Winkler.



L. Adwentowicz. ZWÓZKA.

„Dałoj" starych! „Dałoj" partie!

Stary kawał w nowej formie

Cechą charakterystyczną każdego okresu przejściowego i przełomowego, — a w takim niewątpliwie obecnie żyjemy, — jest chaos myśli i pojęć, ścieranie się światopoglądów i szukanie nowych dróg i rozwiązań.

I tu na widownię występują różni polityczni don Kiszoci walczący z wiatrakami swych urojeń lub wręcz znachorzy, którzy oceniają fałszywie zjawiska albo podają błędne recepty na dolegliwości społeczne i ustrojowe. Czasem są to nowe, oryginalne leki, częściej stare w nowej formie.

Specjalny problem dziś to **sprawa młodzieży**. Młode pokolenie żyjące w beznadziejności schyłkowego kapitalizmu chce znaleźć drogi wyjścia. Albo je znajduje albo dopiero szuka. Szuka się jakichkolwiek, znajduje — prawdziwe lub fałszywe.

Zjawia się wtedy zawsze odwieczny problem przeciwieństwa między pokoleniami. Pada hasło „młodzi przeciw starym" tworzy się **urojonego** przeciwnika, przeciw któremu ma wystąpić „front młodego pokolenia", o nieustalonej i płynnej rozpiętości wieku.

Uznajemy istnienie takiego przeciwieństwa, ale nie czynimy z niego „pępka świata". Jest ono bowiem zazwyczaj nadużywane i stawiane w płaszczyźnie **absurdalnej**. To przeciwieństwo ma zaciemnić daleko istotniejsze i ważniejsze różnice i walki ideologiczne.

Względne kryteria wieku mają mieć większe znaczenie niż istnienie w społeczeństwie przeciwieństw klasowych, antagonizmów społecznych i różnic ideowo-politycznych...

Mamidło skądinąd atrakcyjnego hasła walki **MŁODYCH PRZECIW STARYM** wysuwają różni znachorzy polityczni i niepowołani „przewódcy", by ściągnąć młodzież na bezdroża. Hitleryzm wygrywał młodzież niemiecką przeciw „starczej" republice weimarskiej. W rezultacie młodzież zyskała błogosławione życie obozów pracy i przygotowanie do wojny odwetowej. W Polsce operują tym hasłem grupy **oenerowskie i oeneryzujące.**

Wielu jest niepowołanych opiekunów i zbawców młodzieży. Z nowego pisma w oryginalnej formie (wineta i żółty papier) wydanego, p. n. **„Krak"** dowiadujemy się, że Stach z Warty Szukalski (znany artysta p. m.) gromadzi do koła siebie ludzi, którzy zobaczyli istotne przyczyny naszej słabości, którzy buntują się przeciw starczości i obcości „naszego życia" i skupiają się wokół nowej organizacji (zapowiedzianej) **„Unii Młodych"**, Nowy ruch, o ile już „to" ruchem można nazwać, dąży do **„Polski Drugiej"**, gdzie będzie **„absolutny** i nieodzowny rozdział między Młodym pokoleniem" a starszym i starczym pokoleniem, którego „prerogatywem jest **zgnilizna moralna i etyczna**".

A więc pod hasłem walki ze starym pokoleniem, które gruntownie miesza się z błotem

„Młodzież, wykorzystywana przez starsze pokolenie dla swoich celów, zaczyna się spostrzegać, że nigdy i nic dla siebie nie zyskuje, a jedynie krew jej, energię, wykradają starsi(!)".

Ale w gruncie rzeczy, chodzi o **WALKĘ Z PARTIAMI**, które młodzież ma opuścić (o to chodzi!) by jedynie stanąć w obronie jakichś nieokreślonych praw młodego pokolenia. Musi ono wyrwać się z wszelkich odmian potrzasków partyj politycznych i wyzwolić z „dusznej atmosfery partyjnego ghetta".

To ma być cała „ideologia" „krakusów".

Nie, jeszcze nie cała.

W art. p. t. „Nasz nacjonalizm" mówi się, że naród musi mieć w każdej dziedzinie twórczości własne rozwiązanie, cały zakres życia ma być odmienny niż u obcych. Tymczasem p. Szukalski z zachwytem pisze gdzieindziej jak to

„Hitler ujął dzisiejsze Niemcy w swe **mistrzowskie dłonie**".

A więc „własne rozwiązania" na wzór włosko - niemiecki.

Oryginalnej i własnej próbie stworzenia polskiego mitu na tle legendarnego Kraka towarzyszą już nie oryginalne hasła **antyżydowskie**, jako że oddawna „osłabione ciało naszego narodu obsiedli Żydzi", którzy mają być elementem państwowo i rasowo nam wrogim. Dochodzi do tego nieodłączny straszak **masoński** („masoneria wrogiem Polski").

Widzimy więc, że nowy „ruch młodych" poza dziwacznym mitem Kraka (p. Szukalski jest wszak „artystyczną duszą") nie przyniósł nic nowego i oryginalnego. O ile w sztuce p. Szukalski ma swoją ustaloną pozycję i reprezentuje coś zupełnie odrębnego, wnosząc tam dorobek swej rzeczywiście oryginalnej, indywidualnej twórczości, o tyle parając się z polityką, wystąpił z rzeczami **starymi i zgranymi**.

Pod pokrywką walki ze starymi, walka z „obrzydłym" partyjnictwem! Stare kawały w nowej formie.

Skądinąd ta część „wyzwolenia" młodzieży z jarzma partyj politycznych idzie po myśli znanych haseł „konsolidacyjnych", ściągania ludzi poprzez „płoty partyjne".

Nie wiemy na kogo liczy „zapowiedziana" Unia Młodych, kogo chce zdobyć.

Młodzieży socjalistycznej i w ogóle demokratycznej to nie „chwyci". Myśli jej i działanie innymi zupełnie chodzą drogami. Dla młodzieży zorientowanej „narodowo" zaś, ta cała potrawa jest za mdła.

W życiu obowiązuje zasada — swój człowiek na swoim miejscu. Dotyczy to nawet polityki i obowiązuje nawet artystów.

P. S. Zajmując się jak obszernie „Krakiem", czynimy to nie ze względu na wagę i znaczenie nowego „ruchu", ale ze względu na jego charakter symptomatyczny, dla dzisiejszego okresu przełomu i może nie — szkodliwość, lecz **bezużyteczność** dla rozwoju życia politycznego w Polsce.

Z. SIUDYŁA.

Chamberlain i Związek Mechaników

Mechanicy dyktują warunki

Przed paroma dniami odbyło się w Londynie posiedzenie komisji Zw. Mechaników, na którym przewodniczący Little zdawał sprawę z rokowań, prowadzonych z ministrem Koordynacji Obrony Inskipem. Little wręcz oskarżał Inskipa o wprowadzenie w błąd klasy robotniczej.

Podczas dyskusji, jaka wywiązała się po sprawozdaniu, bardzo ostro atakowano Rząd za politykę wobec faszystów.

W jednej z rezolucji Komisja uchwaliła odmówić Rządowi współpracy, o ile Hiszpania republikańska nie będzie otrzymywała broni, a Liga Narodów nie przywróci systemu kolektywnego bezpieczeństwa.

Uchwały dowodzą, iż ze strony związków zawodowych, jak i Partii Pracy wywierany jest nacisk na Rząd w sprawie uaktywnienia polityki zagranicznej w tym sensie, by Rząd jawnie i otwarcie stanął po stronie demokracji.

Hitlerowcy przemycają Żydów zagranicę

„Daily Herald" podaje interesującą wiadomość o szmuglowaniu Żydów z Trzeciej Rzeszy zagranicę. Posłuchajmy co pisze „specjalny korespondent" tego pisma.

„W strachem opanowanych dzielnicach żydowskich Wiednia lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość, że jest łatwo droga wydostania się zagranicę.

Idźcie — szeptano — do pana Z. w Akwizgranie, blisko granicy belgijskiej, zapłaćcie mu 50 mk., a on przeprowadzi was przez granicę.

Żydzi, najpierw we dwójki i trójki a później całymi rodzinami, udawali się do Akwizgranu. I stamtąd istotnie dostali się do Belgii.

Chodzi tu bowiem o napół legalny sposób hitlerowców pozbycia się niepożądanych Żydów.

Jak to się robi, przekonałem się na własnej osobie, kiedym przed kilku dniami przekroczył granicę. Taksa nawet spadła do 30 mk., co dowodzi, że interes dobrze idzie.

Przybyłem do Akwizgranu o 5-ej rano. Agenci stali na platformie. Zadaniem ich jest aresztowanie Żydów na 1—2 dni, podczas których zasięgają telegraficznie informacji w Wiedniu o danej osobie.

Mnie policja nie zatrzymała i odrazu udałem się do p. Z., który mnie dość gościnnie przyjął. Policja zna go, jako doświadczonego przemytnika z dawnych jeszcze czasów, to też Gestapo posługuje się nim do przemycania Żydów.

Metoda p. Z. jest b. prosta. Po rewizji bagażu Żydów przez niemiecki urząd celny, p. Z. zabiera rzeczy do autobusu i składa je w obrane miejsce blisko granicy. Następnie Żydzi udają się pieszo przez lasy i pola i po godzinnym marszu są już po drugiej stronie granicy. Tam czeka na nich drugi autobus, którym jadą wprost do Brukseli.

Ta druga podróż kosztuje 10 mk, czyli akurat tyle, ile wolno wywozić z Niemiec".

Wiadomość podajemy na odpowiedzialność „Daily Heralda".

Nasz odcinek powieściowy

W czwartek, 9 czerwca rozpoczynamy druk ostatniej powieści znanego humorysty angielskiego

P. C. Wodehouse'a

p. t. „W STARYM DWORZE"

Powieść ta, pełna przezabawnych sytuacji, pisana żywo i lekko, stanowić będzie niewątpliwie atrakcję dla naszych Czytelników.

Programy społeczne a hasło zjednoczenia

Na kilka lat przed wojną, gdy zarysowało się wyraźnie naruszenie dotychczasowej równowagi europejskiej, zapewniającej, jak się zdawało, pokój wieczysty na zasadach status quo, i gdy w związku z tym zagadnienie niepodległości Polski przestało być fantasmagorią romantyczną i przybierało z każdym rokiem kształty realniejsze, nieraz zastanawiano się nad tym, jak w przyszłym niepodległym państwie wyglądać będzie układ stosunków, między innymi w płaszczyźnie partyjno-politycznej.

Najwięcej dyskutowali na ten temat socjaliści z „lewicowymi" narodowcami — z Zarzewiakami, z N. Z. R-ami i z innymi grupami, które porzuciły obóz narodowej demokracji nietylko dlatego, że się różniły co do stosunku do zagadnienia rosyjskiego, lecz i z powodu różnic programowo - społecznych. Ci wszyscy lewicowi narodowcy, czy też narodowi niepodległościowcy nieraz wypowiadali poglądy, zbliżone do socjalizmu, a zdarzali się między nimi i tacy, którzy mówili otwarcie, że przystąpiliby do socjalistycznego ruchu, ale dopiero po załatwieniu pozytywnym najważniejszej dla nich sprawy, t. j. po wywalczeniu niepodległości. „Potem — mówili oni — wszyscy będziemy socjalistami: teraz jednak musimy skupić wszystkie siły dla jednego wielkiego celu".

Niebardzo wierzono takim zapewnieniom; dziwną bo trzeba mieć strukturę umysłową, aby rozłożyć wszystko, czego się pragnie, na raty, podczas gdy nie tak znowu trudno skonstruować program syntetyczny i w ramach takiego programu dawać sobie radę z kwestiami natury społecznej, które mają taką właściwość, że nie pozwalają na chowanie ich na dłuższy czas do archiwum, lecz czasem wymagają natychmiastowego roztrzygnięcia.

Byli i tacy, którzy wierzyli w szczerość podobnego podejścia do sprawy. Wierzyli zatem, że po uzyskaniu niepodległości w programach przyszłych partyj będzie więcej miejsca na sprawy gospodarcze i sprawy społeczne, skoro zasadniczy polityczny postulat zostanie zrealizowany i społeczeństwo polskie zacznie żyć normalnym życiem politycznym, jak wszystkie narody Europy.

Ale dzisiaj, w 20 lat po zdobyciu niepodległości, słyszymy z ust ludzi, stojących u władzy lub blisko władzy, a rekrutujących się, jeżeli nie wyłącznie, to w dużej mierze z dawnego obozu „narodowo - niepodległościowego", zupełnie to samo, co wówczas, z tą tylko różnicą, że dawniej nawoływało się do schowania do kieszeni ideałów społecznych w imię osiągnięcia niepodległości, a dzisiaj w imię jej **utrzymania.** Sprawa wyglądałaby zatem tak, że właściwie orientowanie się społeczeństwa według pewnego poglądu klasowego, i, co za tym idzie, według potrzeby zaspokojenia bardzo konkretnych potrzeb społecznych, zawsze jest nie na miejscu, bo nigdy nie można być pewnym, że bezpieczeństwu państwa nic nie zagraża.

Jest dużo słuszności w twierdzeniu, że po wojnie i po olbrzymich przemianach w życiu narodu inaczej powinno wyglądać ugrupowanie się społeczeństwa według stronnictw politycznych. Zniknąć zatem z powierzchni życia politycznego musiały różne efemerydy, różne partie kanapowe, które w okresie Komisji Tymczasowej roku 1913 powstawały dlatego tylko, aby stworzyć pozory siły; znikło wszystko to, co legitymowało się **tylko niepodległością**, bo wszyscy, z wyjątkiem wrogów państwa, w sprawie konieczności obrony państwa są zgodni.

Ale nie mogły zniknąć z powierzchni stronnictwa, mające gotowy program przebudowy ustroju i dopóty nie znikną, dopóki to przekształcenie nie będzie dokonane.

Nie znikły z powierzchni również stronnictwa, opierające się na antysemityzmie, i zniknąć nie mogły, skoro kryzys pogłębił kwestię żydowską. Że nie znikła ta kwestia, o tym ci, którzy dziś przeciwstawiają „partyjnictwu" hasło zjednoczenia, wiedzą najlepiej, bo wszak sami przejęli, jeżeli nie w całości, to częściowo, program antysemicki od swych **niedawnych wrogów...**

Hasło „ani na prawo ani na lewo ani w środku" w społeczeństwie zróżniczkowanym nie przez złośliwość „partyjników", lecz przez rozwój społeczny, nie znający ani zakazów ani dekretów, było i jest zawsze frazesem, a dziś jest nim bardziej, niż kiedykowiek.

Jan Krzesławski.

Dwa krzyże w Rzymie

Mussolini zgotował Hitlerowi przyjęcie, które było raczej manifestacją **siły**, niż serdeczności — jak podają źródła niemieckie. Wydano około **74 milionów lirów**, aby zaćmić wizytę berlińską il Duce. Rewia sił morskich, sił lądowych i sił powietrznych. Do krajów europejskich docierał twardy krok żołnierzy „passo Romano", skopiowany wiernie z paradeschritt wilhelmowskich Niemiec. Nad zorganizowanym entuzjazmem mas i nad frenetycznymi oklaskami tłumów czuwali dwaj kondotierzy.



Kogoś jednak brakło w Rzymie. Tym kimś był — **papież.** W zgodnym koncercie prasy włoskiej, opisującej wspaniałość przyjęcia, zabrakło głosu „L'Osservatore Romano" — organu Watykanu. „L'Osservatore Romano" **przemilczał** poprostu całe to historyczne wydarzenie. Wśród osobistości przedstawionych Hitlerowi na uroczystych recepcjach nie było Mgr. Borgonzoni-Duca, nuncjusza papieskiego przy Kwirynale i dziekana korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy królu Wiktorze Emmanuelu III. Nic dziwnego, bowiem uroczystości rzymskie Watykan uważał za zniewagę dla siebie. Z powodu abstynencji Mgr. Borgonzoni-Duca, ministrom pełnomocnym posłom obcych państw pozostawiono wolną rękę, aby w ten sposób zamaskować nieobecność dziekana dyplomatycznego.

Pius XI w czasie wizyty drogiego gościa przebywał w Castel-Gondolfo. Głowiono się nad rozwiązaniem zagadki. Czy stało się tak dlatego, że papież nie chciał przyjąć Hitlera, czy też właśnie chciał go przyjąć na swej wiligiaturze, bez oficjalnej pompy? Okazało się że poprostu Pius XI rozpoczął swój sezon letni z dniem 1 maja. „L'Osservatore Romano" podał następujący komentarz:

„Ojciec Święty udał się do Castel-Gondolfo nie dla jakichś politycznych racyj, lecz dlatego, że **powietrze** w Castel-Gondolfo jest dla Niego lepsze, niż tutaj w Rzymie". Czasopismo katolickie „La Croix" opatrzyło ten komentarz swoim własnym „wyjaśnieniem".

...„Nie wątpimy, że są różne **rodzaje powietrza.** To, którem się obecnie cieszą w Rzymie, nie jest z konieczności tem, którym się oddycha, (temperatura meteorologiczna jest, mówiąc nawiasem, w początkach maja doskonała w stolicy Włoch) Atmosfera Rzymu i atmosfera Wiecznego Miasta, — to dwie całkiem różne atmosfery mimo zawarcia paktów laterańkich. Znak złamanego krzyża, czyli swastyki zagórował w tych dniach nad krzyżem o otwartych ramionach. Rzym przestał być w Rzymie, gdyż **przeniósł się do Berlina.** Jeżeli czyste powietrze, płynące z gór Albańskich, powietrze, tak pełne ozonu, działać może zbawiennie na zdrowie czcigodnego Starca, to z drugiej strony powietrze rzymskie, zgęszczone od hitleryzmu, musi być nieznośne dla Wikariusza Jezusa Chrystusa. **„L'aria di Costel Gondolfo Gli fa bene"** (powietrze w Castel Gondolfo jest dobre dla Niego) — oczywiście chodzi tutaj o płuca — **mentre questa Gli fa male** (podczas gdy tutejsze, t. j. rzymskie wywiera zły wpływ) — oczywiście na serce.

Powyższa egzegeza nie jest wcale personalna — otrzymała ona bowiem całkowitą konsekrację.

Oto w tym samym mniej więcej czasie, **Kongregacja** Seminariów i Uniwersytetów Katolickich rozesłała instrukcje, odnoszące się do **ośmiu punktów** rasistowskich, potępionych przez Piusa XI. Sześć pierwszych odnosi się do rasizmu, siódme do panteizmu, ósme do pretensyj państw totalistycznych.

Przypomnijmy te potępione tezy „drogiego rzymskiego gościa".

I. Rasy ludzkie, dzięki swoim przyrodzonym charakterom, TAK RÓŻNIĄ się między sobą, że między najniższą a najwyższą z nich leży przepaść głębsza, niż między zwierzęciem a człowiekiem.

II. Należy wszelkimi środkami zachowywać i kultywować czystość krwi. Wszystko, co wiedzie do tego rezultatu, jest z natury rzeczy dobre i godne pochwały.

III. Z krwi płyną wszystkie intelektualne i moralne wartości człowieka,, jako ze swego głównego i naturalnego źródła.

IV. Istotnym celem wychowania jest rozwój charakterów rasy i rozpłomienienie umysłów miłością do własnej rasy.

V. Religia zostaje poddana prawom rasy.

VI. Najwyższą regułą całego społecznego porządku jest instynkt rasowy.

VII. Istnieje tylko Kosmos, uniwersum żywej istoty, wszystkie rzeczy, nie wyłączając człowieka, są tylko różnymi formami, uproszczającymi się z biegiem lat, tego żywego uniwersum.

VIII. Każdy człowiek istnieje tylko przez państwo i dla państwa — wszystko, co jednostka posiada prawnie jest tylko koncesją ze strony państwa.

EDWARD BOYE.

MAŁY FELIETON

Likwidacja sezonu

Nikt mi nie może powiedzieć co się stało z tegoroczną wiosną. Do końca maja trwała zima, a już pierwszego czerwca nastąpiło skwarne lato.

Możliwe, że wiosnę poprostu zlikwidowano. W Austrii tyle urzędów likwiduje się teraz, a jeszcze przed trzema miesiącami zdawało się, że są konieczne, niezbędne. Dlaczego nie miano by zlikwidować wiosny? Czy jest jaki przepis konstytucyjny, który przewidywałby, że mają być cztery pory roku? Nie ma takiego przepisu. Na te ciężkie konsolidacyjne czasy im mniej rozbicia, tym lepiej. Wystarczą trzy pory roku.

Można by spierać się o to, dlaczego zaczęło akurat od wiosny?

To samo pytanie możnaby wprawdzie postawić w każdym innym wypadku i otrzymać na nie odpowiedź, że przecież od czegoś trzeba było zacząć. Ale likwidacja wiosny ma swoje głębokie uzasadnienie.

Wiosna to niebezpieczna pora. O ile listopad jest niebezpieczną dla Polaków porą, to wiosna jest niebezpieczna dla każdego człowieka. Budzi ona jakieś nieokreślone nadzieje, stwarza ułudy, wywołuje jakieś mgliste marzenia, a czasy są takie, że nie trzeba mieć żadnych złudzeń. Point de rêveries — żadnych marzeń.

Te różne tam powiewy, aromaty, kwiaty, słowicze trele i t. p., to poezja, tymczasem życie jest twarde, prozaiczne, jak rachunek w barze: jeden sznaps, jedna kiełbasa, jedno piwo.

Poezja winna być tak samo policyjnie zakazana, jak rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny, poeci zaś winni być zamknięci w więzieniach lub obozach koncentracyjnych. Początek już nawet zrobiono, należy przeto nie zatrzymywać się w pół drogi, lecz iść dalej śmiało i konsekwentnie.

Nie chcę być gołosłownym, wyciągam z biblioteki pierwszy lepszy tom poezji i na chybił trafił otwieram.

Harfiarze z „Lilli Wenedy" śpiewają:

„O, chodźmy tą pieśnią, jak skrą
Ożywić ludy po siołach".

Macie do czego służy poezja, do czego służy pieśń: do ożywiania LUDÓW PO SIOŁACH! Jeszcze takiemu poecie za mało to ożywienie, jakie jest!

I wierzcie mi, że to nie jest jakiś przypadkowy wyjątek. Przerzucam kartkę i cóż znajduję? Lech z tej samej tragedii Słowackiego pyta Derwida:

„Cóż myślisz, starcze, o ludach
zachodnich?

Starzec Derwid jest za uczciwy, by skłamać, a za mądry, by głośno powiedzieć co myśli i narazić się na nieprzyjemności ze strony „czynników" inaczej myślących. Wykręca się w ten sposób, że na pytanie to wcale nie odpowiada.

Oto do czego prowadzi poezja i t. p. produkty wiosenne! Zaprawdę powiadam Wam, niema czego żałować zlikwidowanej wiosny! Zresztą, lepsza dobra jesień, niż kiepska wiosna.

Źródła urzędowe do likwidacji wiosny nie przyznają się. Nie potwierdzają, ale też nie zaprzeczają. Jednocześnie lansuje się wiadomości o tym, że tegoroczny brak wiosny spowodowały plamy na słońcu. Jest to wierutna bajka zmyślona przez tych, którzy plamią ziemię. „No co z tego, że splamiliśmy ziemię — powiadają — i na słońcu są plamy". Ma to usprawiedliwić ich w opinii.

Na słońcu oczywiście plam nie ma, jak nie ma kanałów na księżycu. Jedne i drugie musieliby zrobić ludzie: plamy — z wrodzonych skłonności, kanały — z chęci zarobku i zbogacenia, exemplum kanał Panamski. A ludzi ani na słońcu, ani na księżycu na szczęście nie ma.

A wiosny swoją drogą szkoda.

ULTIMUS.

Sędzia

P. Baldwin, parokrotny premier Rządu Wielkiej Brytanii, wygłosił na bankiecie jubileuszowym sądownictwa w Manchester przemówienie, które w skupieniu i powadze wysłuchali sędziowie W. Brytanii. Powtarzamy je w tłumaczeniu za „Daily Heraldem".
Red.

„...Duma Brytyjczyka jest nie tylko jego imperium, nie tylko jego flota potężna, nie tylko jego stanowisko światowe. Dumą Brytyjczyka jest tak samo jego SĘDZIA.

SĘDZIA BRYTYJSKI! Stał się on od stuleci ochroną i osłoną przeciw wszelkim nieprawościom. Sędzia brytyjski nie czyni różnic między obywatelami. ROZSTRZYGA WEDŁUG SWEGO SUMIENIA. Rozstrzyga TAK SAMO o winie lorda i o winie bezdomnego włóczęgi. Nikt nie wpływa na jego sumienie. *Sędzia brytyjski jest strażnikiem brytyjskiego prawa.* Nie zna namiętności politycznych i nie zna namiętności socjalnych.

Nie ugnie się przed nikim; *ani przed Rządem, ani przed Parlamentem, ani nawet przed królem.* Król, Parlament i Rząd nie próbują nigdy wpływać na sumienie sędziego. Opinia CAŁEJ Wielkiej Brytanii podniosłaby się przeciw takiej próbie. Żaden rząd jej w naszym kraju nie podejmie. To jest jeden z fundamentów naszej potęgi.

Sędzia brytyjski nie wydaje DWÓCH RÓŻNYCH WYROKÓW W TAKIEJ SAMEJ SPRAWIE. Dopóki mamy takich sędziów, dopóty jestem spokojny o jutro PRAWA Wielkiej Brytanii".

Ciąża nie w porę tragedią kobiety pracy

a jednak każda z nich ma ludzkie prawo do życia osobistego!

Możność pogodzenia normalnego życia płciowego z uniknięciem jego skutków — rozwiązują ostatnie badania naukowe prof. prof. Ogina i Knaus'a.

Badania te doprowadziły do ścisłego ustalenia t. zw. dni płodnych i bezpłodnych, w czasie których możliwe są naturalne stosunki fizyczne bez niepożądanych skutków i bez stosowania szkodliwych środków zapobiegawczych.

Wyniki swych badań opisali uczeni w specjalnym, popularnym poradniku, składającym się z instrukcji i cyfrowego kalendarza, który posiada nadto automatyczną tabelkę, wykazującą dni płodne.

Każda kobieta pracy powinna się zaopatrzyć w ten niezbędny kalendarz, aby nie zatruwać sobie życia niepewnością.

Kalendarz w cenie zł. 2.95, płatnych przy odbiorze wysyła dyskretnie Tow. „Perfectwatch". Wydz. T.R. Warszawa 1, ul. Mariańska 11 — 1.

PIERRE MAC ORLAN.

Przygoda

Barlin zakochał się w Alice Gray, którą poznał na korcie tenisowym. Panienka była w istocie przemiła, a biała sukienka dodawała jej jeszcze uroku. Miała pełne wdzięku ruchy i powabny głos, zlekka zabarwiony angielskim akcentem.

Barlin debiutował jako amant i musiał się zadowolić tym, że w ciągu tygodnia udawało mu się być dwa lub trzy razy jej partnerem. Pochodził z rodziny mieszczańskiej i nie posiadał nadmiaru fantazji. Obie rodziny nie znały się, w czym należy między innymi szukać powodu, że niewinny flirt nie poszedł po linii logicznego zakończenia.

Częstsze spotkania doprowadziły jednak do tego, że osiemnastoletni młodzieniec zapałał niezwykłą namiętnością do promiennego dziewczęcia.

Początek zdarzenia jest tedy klasyczny i to do chwili, gdy chłopiec, pokonawszy nieśmiałość odprowadził Alicję do domu. Młodzieniec był interesujący i Alice Gray czuła się nawet zadowolona, że ma go teraz przy sobie. Była rozmowna. Opowiadała o swej rodzinie, o dzieciństwie, spędzonym w podróżach po wschodniej Azji i Afryce.

Barlin słuchał uważnie i rozmyślał, w jaki sposób zaimponować tej dziewczynie, która na wszystkich największych statkach wszystkich towarzystw świata czuła się jak w domu.

Po powrocie do domu oddał się wspomnieniom najważniejszych przeżyć w okresie szkolnym i ten egzamin przeszłości bynajmniej nie przyniósł mu pokrzepienia. Ale potęga miłości dodała mu odwagi, by iść w wyznaczonym kierunku — zdobycia pięknej towarzyszki.

Po miesiącu wspólnych wakacji i zwiedzeniu czarownych okolic — Alicja rzekła pewnego dnia do swego partnera:

— Wiem, że pan mnie kocha, mój mały Barlin, to się widzi...

Śmiała się łaskawie, a młodzieniec poczerwieniał z radości. Wieczór ten spędził w domu, pogrążony w ekstazie, no i, naturalnie, źle spał.

— Do czego pan właściwie zmierza? — zapytała nazajutrz Alicja.

— Pragnę panią poślubić... Moi rodzice...

Panna krótko przerwała:

— Po pierwsze, jest pan zbyt młody, o wiele za młody, mój kochany Barlin. Nadto — widziałam dużo więcej niż pan, nigdy nie będziemy mogli dojść do porozumienia. Aby pan mógł cieszyć się moim uznaniem, musi pan więcej umieć ode mnie. To jest przecież logiczne?

Pomiędzy chłopcem a jego rodziną, do której ośmnastoletnia Angielka wniosła tyle zamieszania, powstała nieubłagana walka. Matka i ojciec usiłowali odciągnąć chłopca od zamierzonych szaleństw. Trudno opisać, ile zużywano argumentów i energii w obu poważnionych obozach. Zdawało się, że przy wspólnych posiłkach rodzinnych potrawy traciły smak, gdyż codziennie konflikt burzył nastroje. Ale przy spotkaniach z Alicją Barlin nie ujawniał swych przejść domowych.

— Wyjeżdżam — rzekł pewnego dnia. Alicja patrzyła na niego swymi pięknymi oczami.

— Wyjeżdżam — powtórzył z naciskiem. — Powiem tylko krótko, Alicjo: Gdy wrócę zostanie pani moją żoną.

Panienka schyliła się i podała mu do pocałunku usta, które on zaledwie musnął. Po tym do samego ucha szeptała mu słowa miłości ze znanej pieśni.

Pieśń ta miała pozostać dla obojga czarującym wspomnieniem i zapowiedzią przyszłych intymnych stosunków.

— — — — — — —

Minęły lata.

Wracający z kolonii legion oczekiwał w porcie Saint - Jean na przydział kart podróżnych do rodzinnych miast.

Barlin, żołnierz pierwszego pułku, otrzymał jak inni bilet i wracał do Paryża, nie zaznawszy szczęścia. Od chwili, gdy opuścił rodziców, by poznać życie, bez powodzenia przerzucał się do różnych zawodów, doznając wielu rozczarowań. Spokój przyszedł wreszcie, bezbarwny i cichy, gdy Barlin ugiął się pod tornistrem legionisty. Teraz wracał do domu bez zbytnich ambicji, lecz w nadziei spokojnych odpoczynków wieczornych w przytulnej kawiarni.

Powitano go niezwykle radościwie. Siedm lat rozłąki rzuciło całkowitą zasłonę na dawne urazy.

Po uroczystym obiedzie rodzina przeszła do salonu. Żołnierz delektował się papierosem i kawą, mrużąc oczy z rozkoszy. Błogie zadowolenie przeniknęło go do tego stopnia, że nie zauważył, iż ktoś otworzył drzwi. Spostrzegł tylko, iż jakaś młoda szczupła kobiet zbliża isę w jego kierunku. Obojętnie uśmiechnięty, podniósł się służbiście i czekał aż go przedstawią.

— Nie poznajesz? — zapytała matka szczęśliwa z dyskretnie przygotowanej niespodzianki.

— Ach, tak, prawda! — Barlin w zakłopotaniu pocierał czoło. — Przepraszam panią, panno... Cecylio, panno Cecylio...

— Alice Gray — sprostowała młoda kobieta z melancholijnym uśmiechem.

Tłum. K. L.

W walce z rakiem

Z działalności Instytutu Radowego imienia Marii Skłodowskiej Curie

Wawelska 15. Piękny, nowoczesny gmach — to Instytut Radowy imienia Marii Skłodowskiej. Przychodzą tu ci, którzy zostali już przez wszystkich skazani na śmierć — i zostają uleczeni. Podczas gdy dawniej rak w 100% prowadził do śmierci — dziś — dzięki wprowadzeniu radu do leczenia oraz dzięki ulepszeniu metod leczenia chirurgicznego i promieniowaniu Rontgena 80% chorych jest leczonych z dobrym skutkiem.

Rak jest chorobą bardzo rozpowszechnioną i tym groźniejszą, że nie wiemy, jak powstaje. W pierwszych stadiach swego rozwoju nie daje choroba rakowa żadnych objawów. Pierwsze objawy — bóle, wychudnięcie mogą się zjawić dopiero wtedy — gdy na leczenie już za późno. Jak to już wyżej napisałem, nie wiemy jak powstaje rak. Każdy prawie uczony, zajmujący się tą sprawą stwarza nową teorię. I tak jedni twierdzą, że rak jest wywołany przez jakiś tajemniczy zarazek. Inni znów sądzą, że powstaje on wskutek drażnienia skóry lub też narządów wewnętrznych pewnymi ciałami chemicznymi — i mają pewne dowody na poparcie tej teorii. Smarują oni skórę zwierząt przetworami smoły — i w ten sposób wywołują nowotwory doświadczalne u zwierząt. U robotników, pracujących w fabrykach parafiny, u kominiarzy w Anglii (musieli oni nago spuszczać się do kominów) również często powstawały raki. Jeszcze inni sądzą, że rak powstaje z komórek, które zabłądziły w czasie rozwoju płodowego do obcych tkanek i wskutek jakiegoś bodźca zaczęły bujać w sposób nieprawidłowy. Jak widzimy — teoryj jest wiele, wiele również istnieje — coraz to nowszych metod leczenia raka. Co pewien czas mniej poważni uczeni ogłaszają jakiś „cudowny" środek. Żadne jednak z tych szumnie reklamowanych w brukowcach metod nie ostała się wobec próby życia.

Promienie Rontgena — rad — chirurgia, jak przed 5-ciu laty tak i dziś są jedynymi metodami skutecznie używanymi do walki z rakiem.

Rad jest bardzo drogi. Żaden szpital, żadna klinika nie może sobie pozwolić na posiadanie własnego radu. Aby skutecznie walczyć z rakiem należało stworzyć specjalny zakład, poświęcony leczeniu radem. Inicjatywę do wzniesienia Instytutu Radowego w Warszawie dała sama Maria Skłodowska-Curie. Instytut zbudowano przy poważnym poparciu społeczeństwa. Jeden gram radu wartości ponad pół miliona złotych ofiarowała nasza wielka uczona. Dział Medyczny Instytutu Radowego zajmuje dwa gmachy. Dwupiętrowy budynek główny mieści szpital, przychodnię, pracownie lekarskie, lokale administracyjne. W połączonym z nim, krytym korytarzem jedno-piętrowym, pawilonie znajdują się aparaty lecznicze, rozpoznawcze oraz pracownie Rontgena. W przychodni odbywa się badanie chorych, zgłaszających się do Instytutu. Badanie wraz z koniecznymi analizami kosztuje złotych dwa. Rzecz jasna, że członkowie Ubezpieczalni Społecznej oraz chorzy, wyjątkowo niezamożni korzystają z porad bezpłatnych. W przychodni zapada decyzja, czy chory w ogóle nadaje się do leczenia w Instytucie i jaką metodą. Przyjęcia odbywają się codziennie o godz. 11 — 13 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Szpital ma około 90 łóżek. Nie widzimy tu dużych sal koszarowych, mieszczących po 40 chorych — zmorę naszych klinik — chorzy w Instytucie mieszczą się w pokojach jedno, dwu i czteroosobowych. Na każdym piętrze znajdują się oszklone werandy dla chorych i po 3 łazienki.

Podczas zwiedzania Instytutu podziwiemy doskonałą organizację pracy lekarskiej; wszędzie panująca czystość, celowość i piękno poszczególnych urządzeń Instytutu budzi nasz zachwyt — a przecież niżej podpisany pracował w niejednym szpitalu...

Obok działu leczniczego pracowni rozpoznawczych i naukowych powstanie wkrótce przy Instytucie pierwsza w Polsce pracownia wzorcowa do kontroli aparatów Röntgena, używanych przez lekarzy. Musimy dodać, że sam Instytut Radowy jest w chwili obecnej samowystarczalny. Po zwiedzeniu szpitala żegnamy serdecznie pana d-ra Łukaszczyka, Dyrektora Instytutu Radowego, dziękując mu za uprzejmie udzielone informacje i opuszczamy ten piękny zakład, w którym nauka tak skutecznie walczy ze śmiercią.

Dr. I. J.





Towar a odbiorca

Polskie Radio coraz częściej każe pisać o sobie... poza rubryką programu radiowego. Po atakach grupki ozonowej na Święto Robotnicze przerzuciło się — wzorem prasy sanacyjno-ozonowej na Czechosłowację.

Komunikaty, zjadliwie podkreślające każdy drobny fakcik, mniej dla Czechosłowacji korzystny były skrzętnie wyławiane przez redakcję dziennika radiowego i rozpylane w przestrzeń z wyraźnym zadowoleniem z nadarzającej się okazji propagandy antyczeskiej.

Radiosłuchacze — oczywiście i zdecydowanie nie mający do Czechosłowacji indywidualnie i zbiorowo żadnej pretensji wzruszali długi czas ramionami i tylko po kątach skarżyli się na swe odbiorniki, które w pewnych godzinach — nastawiane na Warszawę — odbierały... Berlin.

Dyrektor P. R. p. Starzyński oświadczył wprawdzie, że Radio, jako instytucja rządowa „uprawia politykę Rządu", ale błąd w rozumowaniu polega na tym, że choć Radio jest dostawcą produktu zmonopolizowanego — to jednak ODBIORCY tj. radiosłuchacze PŁACĄ za towar, który otrzymują i należałoby się nie co liczyć z ich gustem.

j. d.



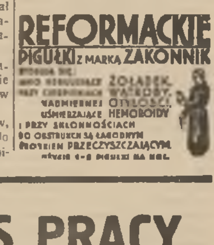
Zmierzch dorożki

1 czerwca został wykonany wyrok śmierci na pewnej gałęzi transportu—na zawodzie dorożkarskim. Od tego dnia prawo kursowania w Warszawie mają jedynie dorożki zaopatrzone w licznik. Licznik taki kosztuje ok. 400 złotych. Który z dorożkarzy w obecnych czasach na ogół bardzo kiepsko zarabiających, będzie sobie mógł pozwolić na taką inwestycję? Zaledwie nikły procent. A ci nie utrzymują się długo na rynku, właśnie dzięki owym licznikom. Jedną bowiem z przyczyn, dla których publiczność korzystała z dorożek była *stałość taryfy*. Pasażer *wiedział* z góry ile zapłaci, nie ryzykował pewnych wahań ceny, co zwłaszcza dla uboższej ludności miało poważne znaczenie.

Mechanizacja życia, motoryzacja środków komunikacji nie pierwszy już zawód przenosi w dziedzinę wspomnień. Trudno.

Telefon zniszczył posłańców, taksówki — jak to się już stało wszędzie na zachodzie—muszą zniszczyć dorożki. Inna rzecz, że w epoce ogólnej biedy, należało by się zastanowić, czy takie sztuczne uśmiercanie zawodu jest właściwe. Z jednej strony bowiem powiększy bezrobocie, z drugiej zaś nie we wszystkich wypadkach dorożkę zastąpi taksówka, właśnie dla wyżej wymienionych przyczyn.

Na razie zarejestrować możemy fakty, mające tragiczną wymowę, jak samobójstwo dorożkarza, którego opisany obrót sprawy postawił wobec kompletnego braku środków do życia.



ARK. AWERCZENKO.

Pan dziedzic

przełożyła Halina Pilichowska.

A. Awerczenko należy do znanych humorystów rosyjskich jeszcze z epoki carskiej.

Oboje — miła sercu memu kobieta i ja — wyszliśmy z lasu, stanęliśmy nad urwiskiem i zamarliśmy w niemym, pełnym skupienia zachwycie.

Ująłem jej dłoń i uścisnąłem w milczeniu.

Później wyszeptałem:

— Jak to dobrze się stało, żeśmy zabłądzili w tym lesie... Gdybyśmy nie zabłądzili, to nigdybyśmy nie ujrzeli tego cudu. Spójrz tylko, jak wspaniałą plamę na ciemno - zielonym tle tworzy biała koszula chłopca, łowiącego ryby. A rzeka — toć to błękitna wstęga!

— O, nie mów nic, nie mów... — szepnęła, tuląc policzek do mego ramienia.

I pogrążyliśmy się w milczącej kontemplacji.

— A to znów co? Kto zacz? I co tu państwo robią? — rozległ się piskliwy głos za naszymi plecami.

— Ach!...

Tuż obok nas stał drobny człeczyna w czesuczowej marynarce i w czarnych, bardzo długich, zakurzonych aż do kolan spodniach, które na małych kamaszkach zwijały się w potwornie szerokie fałdy.

Oczy nieznajomego myszkowały wrogo dokoła spod chroniących przed słońcem okularów, a rude włosy czepiały się kłakami dużego spoconego czoła. Czapeczka sportowa zesunęła się na tył głowy, a w drobnych rączkach podskakiwała i zwijała się, jak żywa, żółta szpicruta.

— Za jakim interesem? Co tu państwo robicie? He? O co chodzi?

— A panu co do tego! — przerwałem ostro.

— A to mi się podoba — nieznajomy klasnął triumfalnie w dłonie. — „Co mnie do tego". A niby czyja ta ziemia? A czyj ten las? Czyja ta rzeczułka? A to urwisko jest może własnością króla chińskiego, co? Moje jest! Wszystko to jest moje.

— Być może — odparłem oschle — ale przecież nie zjemy panu tego wszystkiego.

— Patrzajcie „nie zjedzą"! A czy to wolno łazić po cudzej ziemi?

— Trzeba na niej napisać, że to pańska ziemia.

— Jakże mam napisać?

— Najzwyczajniej napisać na ziemi, że to pańska ziemia. Tak jak się pisze na mapach: „Ziemia Diabła Rogatego".

— Aha! Diabła Rogatego! A to po coś pan tu przylazł do Diabła Rogatego?

— Zabłądziliśmy.

— Zabłądzili! Jeśli ktoś zabłądzi, to zaraz szuka właściwej drogi, państwo natomiast stoicie tu już pół godziny i zachwycacie się krajobrazem.

— No, i niechże pan powie, — żachnąłem się z pasją, — czy pan co traci na tym, że się zachwycamy krajobrazem?

— Nie tracę, ale nic też nie zyskuję.

— Na miłość boską, a cóżby pan na tym chciał zyskać?

— Za pozwoleniem, młodzieńcze, za pozwoleniem, — pisnął, siadając na ukrytej w bzach ławeczce, której dotąd nie dostrzegłem. Cóż to za rozumowanie? Ziemia, zagajnik i rzeka kosztowały mnie chyba niegdyś coś nie coś?!

— Owszem, kosztowały.

— Tak. A czy teraz państwo, patrząc na to wszystko, doznajecie faktycznej przyjemności, czy nie doznajecie?

— Oczywiście... Widok, przyznać to trzeba, jest czarujący.

— Aha! A więc dlaczego państwo mogą tu przychodzić, kiedy zechcą, sterczeć jak słupy i zachwycać się widokami? Dlaczego idąc do teatru na ładne przedstawienie, czy na balet, uiszcza pan przedsiębiorcy opłatę? Co za różnica? Dlaczego tamto widowisko warte jest pieniędzy, a to nie?

— A to porównanie! W teatrze wydaje się ogromne sumy na dekoracje, inscenizację, na gaże aktorów...

— A no właśnie, właśnie! A czy ja to wszystko dostałem za darmo, czy to? Nic mnie to nie kosztowało? „Aktorzy"! Ja też rozumiem się na tym, co jest ładne, a co nie ładne. O, ten chłopczyna na przeciwległym brzegu „tworzy białą plamę na ciemnym tle". Słusznie. Plama. A ja przecież tej plamie płacę miesięcznie sześć rubli.

Wzruszyłem niecierpliwie ramionami:

— Chyba nie za to mu pan płaci, aby tworzył plamę na ciemno-zielonym tle?

— Co racja, to racja. Chłopak jest stangretem. Ale koszulę przecież ode mnie dostał. A gdyby huncwot siedział z wędką w różowej albo i pomarańczowej koszuli, to by zepsuł państwu cały widok. Czy byłaby wtedy taka plama?

— Słuchaj pan,—odezwałem się, tracąc cierpliwość. — Czego pan chce? O co panu chodzi? Stoję tu z tą panią i podziwiam roztaczający się przed naszymi oczyma widok. Widok ten należy do pana. Chce pan za ten widok otrzymać zapłatę? Dobrze, niech pan wystawi rachunek.

— A wystawię! — wyprężył pierś zupełnie jak oskubany, ale czupurny kogut. — Wystawię!

— I tak będzie najlepiej. A teraz proszę nas zostawić w spokoju. Chcemy być sami. W swoim czasie zawołamy pana.

Nieznajomy mrucząc coś pod nosem, ukłonił się niezdarnie mej towarzyszce i zniknął w krzakach.

II.

Mimo, iż nastrój stłamszono, zdeptano, próbowałem przecież wziąć się w garść.

— Poszedł, i dzięki Bogu. A to uprzykrzone bydlę. Ładnie tu... Doprawdy nadzwyczajnie. Spójrz tylko, kochanie, na ten zagajnik. W ocienionych miejscach ma kolor zupełnie błękitny, a po błękicie rozsiane są wspaniałe plamy oświetlonych przez słońce gałęzi... Przyjrzyj się, jak przedziwnie wije się biała smuga drogi wśród bujnej różnobarwnej orgii polnego kwiecia... I jaki przytulny, jaki ładny jest ten czerwony dach domku, którego białe ściany tak oślepiają co błyszczą w słońcu. Domek ten działa jak gdyby kojąco, podkreśla, że to nie jest bezludne pustkowie... Albo ten szary, ciemny, jak gdyby wycięty na horyzoncie, wiatrak... Skrzydła jego tak ospale kręcą się w upalnym powietrzu, że człowiek miałby ochotę wyciągnąć się na trawie i długo — długo patrzeć na nie i o niczym nie myśleć... I wchłaniać ten oszałamiający miodny zapach kwiatów...

Długo bez słowa napawaliśmy się urokiem krajobrazu.

III.

— Chodźmy, już czas, — szepnęła cicho moja towarzyszka.

— Zaraz. Hej, panie! — zawołałem drwiąco. — Rachunek!

Po chwili rozległ się za nami trzask gałęzi, i znów ujrzeliśmy niedorzecznego ziemianina, który zbliżał się do nas, wymachując jakąś kartką.

— Czy rachunek zrobiony? — spytałem wyzywająco.

— Zrobiony, — odparł oschle. — Proszę.

Kartka zawierała następującą

RACHUNEK

wystawiony przez obywatela ziemskiego Koknekina za widok okolic, znajdujących się na jego gruntach, nabytych od kupca Siemipałowa na zasadzie kontraktu kupna, sporządzonego u rejenta Bezborodki.

Za stanie nad urwiskiem, zarośniętym kwiatami, które wydają oszałamiający miodny zapach... 2 rb.

Rzeka, czyli t. zw. błękitna wstęga 2 rb.

Oślepiająco biała plama chłopca na ciemno - zielonym tle 50 kop.

Błękitny zagajnik, pokryty żółtymi plamami ze względu na znaczną odległość 30 kop.

Biała smuga drogi wśród orgii polnego kwiecia 60 kop.

Kojący oślepiający domek z przytulnym czerwonym dachem, przypominający, że to nie jest bezludne pustkowie 1 rb. 50 kop.

Ciemny szary wiatrak chłopa Krywycha, jak gdyby wycięty na horyzoncie 70 kop.

Razem za cały widok 6 rb. 60 kop.

Skrzywiwszy się, sprawdziłem skrupulatnie rachunek i oświadczyłem, nadając słowom swoim pewien odcień pogardy:

— Nie akceptuję. Dopisał pan tu do rachunku.

— Gdzie? Co? To niemożliwe.

— Korzystając ze sposobności dopisał pan tu siedemdziesiąt kopiejek za młyn jakiegoś chłopa Krywycha. A przecież to nie pański młyn, tylko Krywycha... No i co? Hę?

— Przepraszam! Ale wiatrak tylko z tego urwiska tak [illegible]dnie wygląda. A jeśli pan podej[illegible]ie bliżej — gruchot, śmieć, koślawy wiatraczek.

— Ale nie pański?

— Toć nie sam wiatrak panu sprzedaję, ale tylko widok na wiatrak. Widok z tego miejsca. Rozumie pan? A to wielka różnica! Wiatrak nic na tym nie straci, a pan miał przyjemność...

— E-e, a to co?! Za ten parszywy domeczek liczy pan rubla i pięćdziesiąt kopiejek. Toć to rozbój na równej drodze.

— Na miłość boską, przecież to cudowny domek. Wszak sam pan mówił: ten domek tak działa jakoś kojąco, oznacza...

— Licho wie, co oznacza, ale łupi pan za niego okropnie... Rubel treść:

— Nie mogę. Dalibóg — nie mogę. Niech pan tylko zwróci uwagę, jak biała ściana oślepiająco błyszczy w słońcu. I nie tylko błyszczy, ale również podkreśla, że to nie jest bezludne pustkowie. Czy tego jeszcze za mało!

Postanowiłem zalać mu sadła za skórę.

— I za drogę pan zdarł. Czyż to godziwa cena? Sześćdziesiąt kopiejek za drogę, na którąśmy prawie wcale nie patrzyli. Paskudna droga, taka jakaś krzywa.

— Ależ to za wszystko razem i za drogę, i za bujną orgię kwiecia... Niech pan zechce zwrócić uwagę: gdyby się odpowiednio otaksowało orgię kwiecia, to za drogę wypadnie raptem dwadzieścia kopiejek. Może pan gdzieindziej znajdzie taką drogę za dwadzieścia kopiejek...

Raz jeszcze obejrzałem rachunek i oświadczyłem zaczepnie:

— Niestety, nie mogę zapłacić tego rachunku.

— A to dlaczego? Na patrzenie to pan amator, a od płacenia się wymiguje.

— Rachunek jest nie ważny. Musi być ostemplowany.

— Tak pan sądzi? A to na jakiej niby zasadzie?

— Na najzwyklejszej. Rachunki, opiewające na kwotę, przekraczającą pięć rubli, należy opatrywać marką stemplową.

— A, więc pan z tej beczki. Pięknie. Skreślam wiatrak chłopa Krywycha, i wiatrak, i rzeczkę. Bierz ją kaci! Niepotrzebnie płynie. No, ale cztery ruble dziewięćdziesiąt zechce pan zapłacić. Masz pan za Diabła Rogatego.

Wyjąłem portmonetkę, wetknąłem mu do ręki pięciorublowy papierek i z wielkopańskim gestem „reszty nie trzeba", — wziąłem swą towarzyszkę pod rękę.

W powrotnej drodze przechodziliśmy obok niezwykle pięknej, rozłożystej lipy, ale tym razem powstrzymałem się już od głośnego wyrażania zachwytu.

Skrzydła polskie nad Atlantykiem

Olbrzymia pustynia wodna, nosząca nazwę Oceanu Atlantyckiego od wielu lat nęciła śmiałych lotników, którzy pragnęli przebyć tę przestrzeń jednym skokiem, czy to w kierunku wschodnim czy zachodnim. W dziejach lotów transatlantyckich ocean ten został wyraźnie podzielony na dwie części: północną i południową, przy czym większość lotów w pierwszym okresie tych zamierzeń ograniczała się stale do forsowania Atlantyku Północnego; były to zamierzenia o wiele cięższe i trudniejsze, niż przeloty z Afryki do Brazylii przez południowy Atlantyk, gdyż silne prądy powietrzne nad północnym Atlantykiem stanowią jedną z najgroźniejszych przeszkód, zwłaszcza w lotach w kierunku zachodnim, z Europy do Ameryki.

Pierwszymi lotnikami, którzy lat temu dziewiętnaście, 15 czerwca 1919 r. dokonali udanej próby przelotu z Nowej Funlandii do Islandii, byli dwaj Amerykanie, kapitan Alcock i Brown, jedni z najśmielszych pionierów amerykańskiego lotnictwa. Na cztery tygodnie przed nimi dwaj inni lotnicy, Hawker i Grenier, również podjęli próbę przelotu, która niestety nie powiodła się. Prawie przez osiem lat nikt nie podejmował nowych prób sforsowania Atlantyku. Dopiero rok 1927 otworzył nową erę w dziejach lotnictwa transatlantyckiego. Pierwszymi, kórzy zresztą padli ofiarą własnej odwagi, byli Nungesser i Coli; wystartowali oni w maju 1927 roku z Le Bourget pod Paryżem i przepadli bez wieści. 21 maja tegoż roku, Karol Lindbergh samotnie przebywa Atlantyk po raz pierwszy na przestrzeni New York - Paryż, a w ślad za nim Clarence, Chamberlin i Levine przelatują z Roosevelt Field do Eisleben w Niemczech. W 1928 roku polski lotnik mjr. Idzikowski usiłuje przelecieć Atlantyk, lecz zawraca z drogi. W kwietniu tegoż roku Irlandczyk Fitzmaurice leci z Dublina i przymusowo ląduje na Labradorze.

W 1929 r. nad Atlantykiem robi się „prawdziwy tłok". W marcu dwaj hiszpańscy lotnicy, Jimenez i Iglesias, nie zrażając się smutnym losem kpt. Hinckeliffe, który wraz z miss Elsie Mackay dwa tygodnie wcześniej zginęli bez wieści, dokonują lotu z Sevilli do Bahia. W kwietniu trzej Francuzi, Assollant, Lefevre i Lotj przelatują przez Atlantyk, przewożąc pierwszego „atlantyckiego pasażera na gapę" Schreibera. W sierpniu Williams i Jansey przelatują z Ameryki do Hiszpanii; w tymże miesiącu polskie lotnictwo okrywa się żałobą: mjr. Idzikowski, wystartowawszy z Azorów, ginie koło wyspy Gracioza. W grudniu trzej Francuzi, Challes, Larre i Borges, pokonują Atlantyk południowy, na przestrzeni Sewilla — Mazalone (Brazylia).

W 1930 roku słynni lotnicy francuscy, Cistes i Bellonte, dokonują udanego lotu z Le Bourget do New Yorku. W maju tegoż roku znakomity pilot Mermoz wraz z Dabry'm i Ginier'em przelatują z Senegalu w Afryce do Natalu w Brazylii. W rok później jednooki lotnik Willey Post z Gatty'm przelatują z New Yorku do Chester w Anglii. W tym samym czasie Bert Hinckler pokonuje trasę Natal - Dakkar.

Prawie przez dwa lata nad Atlantykiem panuje cisza w powietrzu. Dopiero w styczniu 1933 r. samolot „Arc en Ciel" (Tęcza), zapoczątkowuje komunikację lotniczą i pocztową przez Atlantyk południowy, która obecnie znajduje się w rękach „Air France". W maju tegoż roku polskie lotnictwo święci wielki triumf. Kpt. Skarzyński przelatuje samotnie Atlantyk południowy na trasie St. Louis (Senegal)—Maceido (Brazylia). W 1934 r. nowy lot polski: bracia Adamowicze przelatują z New Yorku do Francji, gdzie lądują przymusowo i koleją przybywają do Polski. Prawie jednocześnie Codos i Rossi po raz trzeci przelatują południowy Atlantyk. W 1935 roku polski lotnik, Stanisław Hausner, dokonuje nieudanego lotu z Ameryki i zostaje wyratowany dzięki przypadkowi. Nie było mu snać sądzone pokonać Atlantyk, gdyż zginął w rok później w następnej próbie.

W bieżącym roku mamy do zanotowania dwa loty. Pierwszy z nich, zespołowy, prowadzony przez syna Mussoliniego, Brunona, na linii Moscatello - Rio de Janeiro. Drugim bohaterem Atlantyku jest mjr. Makowski, który przystąpił do lotu z Ameryki Południowej.

Przed przyjazdem króla i królowej W. Brytanii do Paryża

Przygotowania, jakie się czyni w Paryżu na przyjęcie angielskiej pary królewskiej, zakrojone są na wielką skalę. Nauka paryska nie poszła w las, a że czasy są bardziej niespokojne niż wówczas, nic więc dziwnego, że policja francuska już dzisiaj zajmuje się organizowaniem systemu ochrony i służby bezpieczeństwa dla gości brytyjskich. Nie ulega wątpliwości, że tym razem organizacja nie zawiedzie, gdyż plan ustalają wspólnie najlepsi strategicy prefektury i Scotland Yardu. W przeprowadzeniu jednak samego planu w czasie pobytu gości królewskich w Paryżu policja angielska nie weźmie udziału. Służbę bezpieczeństwa tworzyć będą zwiększone oddziały policji, gwardia republikańska, gwardia lotna, żandarmeria, wojsko oraz oficerowie i podoficerowie rezerwy.

Największą troską prefektury było odnalezienie i wydalenie niepożądanych cudzoziemców. W tym też celu poddano ostrej kontroli wszystkie ośrodki paryskie i podparyskie, które mogłyby być kryjówkami cudzoziemców, przebywających we Francji w niewiadomych celach. Poddano również ścisłej inwigilacji wszystkie domy i posiadłości, mieszczące się na trasie, którą przebędą goście królewscy w czasie swego pobytu.

Pominąwszy już te wszystkie przygotowania „prewencyjne", które są rzadko spotykanym we Francji zjawiskiem, należy podkreślić, że system bezpieczeństwa, przewidziany na 4 dni pobytu pary angielskiej w Paryżu, przechodzi wszystko, co dotąd w tej dziedzinie czyniono. Prefekt policji zażądał zmobilizowania na te cztery dni wszystkich kadrów policji i gwardii lotnej. Oddziały gwardii lotnej przybędą z całego kraju. W mieszkaniu każdego portiera urzędować będzie stale inspektor policji, kontrolujący przepustki wszystkich osób, wchodzących do domu. Do pilnowania i kontrolowania osób, przyglądających się pochodowi z okien, powołani będą przez prefekturę oficerowie i podoficerowie rezerwy.

Każdy właściciel mieszkania znajdującego się na trasie pochodu, musi zażądać w komisariacie policji przepustki dla siebie, wszystkich domowników i zaproszonych przez siebie gości. Żadne mieszkania lub pokoje hotelowe, stojące pustką, nie będą wynajmowane po 15 czerwca, aż do chwili wyjazdu angielskiej pary królewskiej. Na godzinę przed każdorazowym przejazdem pochodu lokale biurowe, sklepy i magazyny muszą być opuszczone przez klientelę. Pozostać będą mogli jedynie pracownicy firmy, posiadający przepustki. Kawiarnie muszą na cztery dni skasować tarasy uliczne oraz sale nie - parterowe. W czasie pochodu w lokalach pozostawać mogą jedynie kelnerzy, zaopatrzeni w przepustki. Komisariaty policji wydawać będą wszelkie przepustki w czasie od 1 do 15 czerwca. Po tym terminie nie będą żadne podania uwzględniane, eliminowane zostaną automatycznie osoby, przybywające do Paryża po tym terminie.

Niezwykle ciekawe jest rozporządzenie, głoszące, że w dniu przyjazdu pary królewskiej przed dworcem ustawiony będzie szpaler z sześciu rzędów, przy czym potrójny rząd gwardii ustawiony będzie frontem do gości królewskich i stanowić będzie szpaler honorowy, potrójny zaś rząd policji stać będzie frontem do publiczności.

Kto ma najwięcej sąsiadów w Europie?

Jedną z konsekwencyj Anszlusu Austrii jet to, że III Rzesza stała się państwem, która ma dzisiaj w Europie najwięcej sąsiadów i najwięcej granic. Sąsiadami Rzeszy o miedzę graniczną jest mianowicie 14 państw, a to: Francja, Szwajcaria, Lichtenstein, Italia, Jugosławia, Węgry, Czechosłowacja, Polska, Litwa, Gdańsk, Dania, Holandia, Belgia, Luksemburg.

Z tej liczby 14 państw 10 należy zaliczyć do tych, które posiadają w swych granicach mniejszość narodową niemiecką.

Terytorium, które zajmuje dzisiaj III Rzesza, równa się 553.000 km. kw. czyli że powierzchnia jej jest już o 12.000 km. kw. większa niż przed wojną 1914 r.

Ren, który był największą rzeką w granicach dawnych Niemiec zotał obecnie zdystansowany przez Dunaj. Najwyższym zaś wierzchołkiem górskim stał się po zaanektowaniu Austrii Grossglockner (3.789 mtr.).

Jak Paryż przygotowuje się do obrony

Policja paryska wydała broszurkę, omawiającą środki obrony stolicy na wypadek wojny.

Plan obrony przewiduje EWAKUACJĘ 1.500.000 MIESZKAŃCÓW, mężczyzn, kobiet i dzieci, w ciągu 10 dni.

***Czterysta pociągów specjalnych odwiozłyby ich do miejsc upatrzonych, według własnego wyboru. Podróż będzie bezpłatna.** Ci zaś, co będą chcieli wyjechać po upływie 10 dni, musieliby płacić za koszt przejazdu.*

Broszurka zawiera szczegóły o 27.056 schronach w Paryżu, a 7232 na przedmieściach, mogących pomieścić 2.320.000 osób. Ludność Paryża wynosi obecnie 3 miliony.

Paryż podzielono na 4961 obwodów obrony przeciwlotniczej, na których czele stoją komendanci - ochotnicy.

Interesujący wynalazek szwedzki

Aparat do osuszania rzeczy i mieszkań

W Stockholmie odbył się niedawno pokaz interesującego wynalazku, służącego do szybkiego osuszania większej ilości ubań. Pokaz, który odbył się w obecności władz wojskowych, polegał na osuszaniu przy pomocy nowowynalezionego aparatu większej partii mokrych mundurów wojskowych. Aparat składa się z pieca ogrzewanego oliwą; rozgrzane powietrze, ulatniające się z aparatu, podnosi temperaturę powietrza pokoju, w którym znajduje się mokra odzież. W tej samej ubikacji przeprowadza się ponadto wentylatory, których zadaniem jest rozprowadzenie nagrzanego powietrza. Dzięki aparatowi można uzyskać powietrze o żądanej temperaturze; w czasie demonstracji wynalazku temperatura wynosiła 50 st. C., znajdujące się w namiocie 30 mundurów wyschło całkowicie w ciągu niespełna 2 godzin. Przy lepszej izolacji ścian skutek ten mógłby być osiągnięty po upływie 30 minut. Motor, powodujący spalanie oliwy i nagrzanie powietrza, może być poruszany przy pomocy przenośnych silników, co umożliwia osuszenie mundurów żołnierskich nawet w polu.

Głównym przeznaczeniem wynalazku jest zastąpienie szkodliwych środków dezynfekcyjnych, stosowanych w celu odkażania i oczyszczania pokoi i budynków. Ogólnie przypuszczano, że przy temperaturze 45 st. giną pchły, pluskwy i inne insekty, jednakże przy zastosowaniu wynalazku „Thedeco" okazało się, że dopiero po doprowadzeniu temperatury do 60 st. po upływie 8 godzin giną wszelkie insekty i ich jajeczka.

Towarzystwo produkujące nowe aparaty konstruuje ponadto pokoje z zastosowaniem ogrzanego powietrza dla użytku szpitali, hoteli i t. d. w celu usunięcia nie tylko insektów, lecz również bakteryj chorobotwórczych. Poza tym aparaty te używane są do innych celów, jak np. do osuszania nowych budynków lub zniszczonych przez wodę lokali, budowli it. p. Wynalazek ten opatentowano w szeregu krajów.

Które państwa mają kolonie i ile?

W czasach, gdy mówi się i pisze tyle o koloniach, dobrze jest uprzytomnić sobie, jakie obszary zajmują kolonie, ile grupują ludności i do kogo należą.

Dziewięć państw, w tym 7 europejskich, jedno azjatyckie i jedno amerykańskie mają kolonij o obszarze 57.328.000 km. kw. i liczące 658 milionów mieszkańców. Wynosi to 43 proc. całej powierzchni globu ziemskiego i 31 proc. ogólnej liczby mieszkańców tego globu. *Obszar kolonij jest 5 razy większy od obszaru, jaki zajmuje Europa, ludność zaś równa się ilościowo sumie ludności Europy (bez Rosji) i obu Ameryk.*

Do kogo należą kolonie?

W. Brytania posiada w stosunku do ogólnych sum, wymienionych wyżej, 57,6 proc terytoriów i 69,3 proc. ludności.

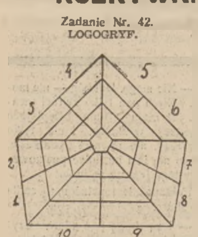
Drugie miejsce zajmuje Francja, której imperium kolonialne stanowi 20,7 proc pod względem obszaru i 9,9 proc pod względem ludności.

Kolonie Włoch stanowią 5,9 proc. obszaru i 1,2 proc. ludności. Belgia wykazuje cyfry następujące: 4,3 proc. (obszar) 1,9 proc. (ludność). Holandia — 3,6 proc (obszar) i 9,4 proc (ludność). Portugalia — 3,6 proc. (obszar) i 1,3 proc. (ludność), Stany Zjednoczone — 3,2 proc. (obszar) i 2,3 proc. (ludność). Hiszpania — 0,6 proc. (obszar) i 0,2 proc. (ludność), Japonia — 0,5 proc. (obszar) i 4,66 proc (ludność).

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Zadanie Nr. 42.

LOGOGRYF.



Nadesłał *M. Tatara* z Bochni.

W powyższą figurę wpisać 10 wyrazów cztero-literowych o podanym znaczeniu i wspólnej ostatniej literze. Pierwsze litery odczytane w podanym porządku, dadzą rozwiązanie, które należy nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów: 1) Część ciała. 2) Statek Noego. 3) Gazowa forma płynu. 4) Oprawa obrazu. 5) Pora roku. 6) Liczebnik porządkowy (forma żeńska). 7) Koc. 8) Tektura smołowana, służąca do pokrywania dachów. 9) Zwierzę drapieżne, zam. w Ameryce. 10) Fasola japońska.

Nagroda: książka.

Zadanie Nr. 43.

KONIKÓWKA.

Cha	nie	[illegible]	nay	[illegible]
na	o	nie	li	wsigt
za	ciai	ciach	sy	nu
[illegible]	wy	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ułożył *L. Kuciel* z Krzepowic.

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

Nagroda: książka.

Rozwiązanie Zadania Nr. 40: karta, akord, rower, trele, adres.

Zadanie Nr. 41 — niewola.

Nagrody w postaci cennych książek o treści socjalistycznej wylosowali:

1) A. Goldenberg, Łuck, Miedziana 4.

2) Wł. Cichawa, Radom, ul. Gazowa 13 m. 1.

3) M. Solarz, Będzin, Małobędzka nr. 101.

Rozwiązanie zadań z tego numeru należy nadsyłać na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7) do dnia 9 b. m.

Ciekawe wydawnictwo

Problemy gospodarcze wysuwają się na czoło zagadnień Polski obecnej. Jednym zaś z ogniw współdziałających w rozbudzeniu zainteresowań zarówno starszego, jak i młodego pokolenia na te i pokrewne problemy — są wykresy i tablice — syntezy.

Inicjatywę w tym kierunku podjął Instytut Studiów dla wydawnictw wykresowych w Warszawie, ul. Marszałkowska Nr. 48, ogniskując w swym gronie zarówno specjalistów technicznych, jak i ludzi nauki, oraz młodzież, szukającą dla siebie tu pola do pracy twórczej w tej dziedzinie.

Poza szeregiem dokonanych prac i prób w tej mierze, Komitet redakcyjny Instytutu Studjów podjął się zobrazowania poszczególnych województw. W tych dniach nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Arkona" (Marszałkowska Nr. 48), wydano z cyklu tej na szeroką skalę zakrojonej pracy p. t. „Polska Współczesna" tablicę wykresową, poświęconą wojew. warszawskiemu. Obok dwuch barwnych map, z których jedna podaje granice wojew. warszawskiego na rok 1939, widzimy szereg ujętych w doskonałą formę wykresów, podkreślających główne elementy przejawów życia społecznego ziemi warszawskiej.

Jako uzupełnienie tej tablicy wydano książkę objętości 360 stron druku, w bardzo pięknej szacie zewnętrznej, która w treści swej jest wstępem do uszeregowania poszczególnych działów tematowych do dalszych 15 tomów. Część I-sza poświęcona jest sprawom ogólnopolskim; znajdujemy tam kilkadziesiąt ilustracyj, tablic i wykresów. Część II-ga książki obejmuje wojew. warszawskie oraz Warszawę, część III-cia przemysł.

Należy żywić nadzieję, że dzieło to, ze względu zarówno na praktyczną jego wartość, jak i nader przystępną cenę znajdzie chętnych nabywców.

Wiadomości z całej Polski

MORDERSTWO.

W Rybnej, pow. czarnogórskiego dokonano bestialskiego mordu na osobie 40-letniej wdowy, Agnieszki Kozubkowej. Znaleziono ją w domu z podrżniętym gardłem i rozprutym brzuchem. Powiadomiona o morderstwie policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego podejrzenia skierowano na 27-letniego Herberta Sikorę, który od dłuższego czasu prześladował Kozubkową miłosnym afektem. Jak ustalono, Sikora krytycznego dnia po kłótni z Kozubkową rzucił się na nią z brzytwą i zaczął ją masakrować. Następnie zwłoki ofiary morderca wywlókł do sieni i uciekł przez okno. Mordercę aresztowano.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE PRZEMYTU POBOROWYCH.

W związku z akcją przemycania poborowych z Polski do Niemiec, władze aresztowały ogółem 18 osób, z czego 14 Niemców i 4 Polaków, zamieszkałych w kilku powiatach północnych i południowych woj. poznańskiego. Liczba przemycanych ludzi — jak wykazało śledztwo — wynosi kilkuset. Z powiatów północnych przemycano do Niemiec przeważnie Niemców, którzy chcieli się uchylić od służby w wojsku polskim, natomiast z powiatów południowych przemycano Polaków, których werbowano do prac rolnych w Niemczech. Śledztwo przeciw aresztowanym zostało już ukończone i proces odbędzie się w sierpniu lub we wrześniu w Gnieźnie, tam bowiem po raz pierwszy ujawniono tego rodzaju przestępstwo.

NOWE WYPADKI PRYSZCZYCY

Z Równego donoszą, że w Klewaniu pod Równem stwierdzono trzy nowe wypadki pryszczycy. W związku z tym wydano surowe zarządzenia celem zahamowania epidemii. Niedawno zanotowano również wypadki pryszczycy w Orzewie, woj. wołyńskiego.

Na terenie gminy Paniowy zanotowano wypadek zachorowania na pryszczycę człowieka. Lekarz powiatowy stwierdził u syna kierownika szkoły w Paniowach, 5-letniego Huberta, objawy pryszczycy. Dziecko zostało izolowane.

4 OSOBY PONIOSŁY ŚMIERĆ W CZASIE POŻARU.

Obecnie ustalono, że w czasie pożaru we wsi Szałtenie, pow. brasławskiego, w dniu 25 ub. m. spaliło się 25 domów mieszkalnych, 31 stodół, 29 chlewów, 15 spichrzów, drzewo budulcowe na 5 domów, 3 wozownie, 3 młockarnie, sklep galanteryjny, 2000 zł. w gotówce, narzędzia rolnicze, urządzenie domowe, ubranie, zapasy i t. d., gdyż nic z palących się budynków nie zdołano wyratować. Z całej wsi ocalało tylko 3 stodoły, kuźnia i 5 łaźni.

W czasie pożaru poniosły śmierć Aniela Pietkunowa, lat 62, Maria Szolie, lat 40, Wiesława Pietkówna, lat 2, i Wiktoria Krawcowiczówna, licząca 3 miesiące. Ponadto 7 osób doznało poparzeń, z tych dwie ciężkich.

Z inwentarza żywego spaliło się 2 krowy, koń, 28 świń, 5 cieląt i 46 kur.

Ogólne straty wynoszą 176700 złotych. Wieś Szałtenie uchodziła za jedną z najzamożniejszych w powiecie.

WYPADEK W MAGLU.

W Piotrowicach pod Katowicami, w mieszkaniu Stanisława Sokoła przy ul. Krasińskiego, wydarzył się straszny wypadek.

Mianowicie 3-letnia dziewczynka, Irena Greckówna, będąc w maglu, wskutek własnej nieuwagi została przygnieciona przez magiel, doznając zmiażdżenia czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala.

Dwa wyroki

W listopadzie 1937 toczyła się przed Sądem Okręgowym w Gdyni rozprawa przeciwko kilku robotnikom, którym akt oskarżenia zarzucał, że **„weszli w porozumienie w celu wprowadzenia w Państwie Polskim drogą rewolucji komunistycznego ustroju radzieckiego na wzór ZSRR".**

Wśród oskarżonych byli: tow. **Bolesław Murawa,** sekretarz oddziału robotników portowych Zw. Zaw. Transportowców oraz tow. **Piotr Kos,** członek Centr. Zw. Robotników Przem. Bud. i sekretarz Komitetu Miejscowego PPS w Gdyni. Rozprawa, z uwagi na jej ciężar gatunkowy i znaczenie polityczne, budziła zrozumiałe zainteresowanie w opinii publicznej. Źródło tego zainteresowania leżało **w sensacyjności sprawy (wyolbrzymianej przez brukowce). Inaczej patrzył i oceniał sprawę prawnik.** Była to klasyczna sprawa t. zw. poszlakowa, oparta wyłącznie na „wiadomościach konfidencjonalnych". W dowodach „rzeczowych" sprawy nie znalazł sąd ani jednej nielegalnej bibuły, a zajęte przez policję broszury i książki, biegły urzędu wojewódzkiego, p. komisarz Banko, uznał za literaturę legalną i dla wszystkich w handlu dostępną. W tych warunkach każdy prawnik oceniał sprawę na korzyść oskarżonych i powszechne było przekonanie, że zapadnie wyrok uniewinniający.

Tak się też i stało. **Wszyscy oskarżeni zostali uniewinnieni.** — Rozprawie przewodniczył wiceprezes Sądu Okręgowego Mirża-Kryczyński, wotowali sędziowie Karasiewicz i Szymański. Oskarżenie popierał wiceprokurator p. Szulc. Wyrokowali więc sędziowie, mający opinię bardzo surowych.

Sąd w Gdyni przyjął założenie, będące obyczajem w sądownictwie francuskim i angielskim, że w stosunku do każdego świadka obowiązują te same zasady. Zeznania świadka wtedy tylko mogą i powinny zaważyć na sprawie, a Sąd obowiązany jest dać wiarę takim zeznaniom, **o ile poparte są dowodami.**

Ponieważ biegły p. Banko przedłożonych dowodów za nielegalne uznać nie mógł, a Sąd opinię biegłego podzielił, doszedłszy do takich samych, co biegły, wniosków, wyrok uniewinniający był już tylko logicznym następstwem przewodu sądowego.

Prokurator apelował.

Sprawa poszła w zapomnienie, oskarżeni wrócili do swych zajęć, będąc przykładnymi obywatelami. I stała się rzecz nie oczekiwana. Zapadł wyrok, który i dziwi nas i przeraża. Miejscowa prasa, podając wyrok sądu apelacyjnego w Poznaniu, jaki zapadł dnia 24-go maja 1938, a który uwolnionych w Gdyni towarzyszy skazał na kary od 2 — 6 lat więzienia, nazywa wyrok niespodzianką i **„sensacyjnym zwrotem w procesie".**

W rzeczy samej. Nie możemy, znając i oskarżonych i materiał dowodowy sprawy, zrozumieć — dlaczego przy jednym i tym samym stanie faktycznym, zachodzi tak różna ocena czynu i taka szalona rozbieżność zapatrywania — jaką widzimy w wyrokach sędziów w Gdyni i w Poznaniu. — Wszak prawo karne nie pyta o przekonanie, czy przynależność polityczną posądzonego o przestępstwo. ono karze sam czyn. Naogół panuje pewna harmonia pomiędzy wyrokami niższych i wyższych instancyj. Z reguły wyroki sądów pierwszych instancyj są zaskarżalne z powodu zbyt wysokiego wymiaru kary i dlatego wszystkie apelacje skazanych idą po linii wniosków o złagodzenie surowego wymiaru sprawiedliwości przez obniżenie, wzgl. zawieszenie wykonania kary. Do rzadkości i bodaj wyjątków należą wypadki, żeby Sąd Apelacyjny skazał na sześć lat więzienia człowieka, którego za ten sam czyn i przy tych samych dowodach winy Sąd Okręgowy uwolnił.

W konkretnej sprawie, z uwagi na czuły teren, jakim jest Gdynia — miasto portowe i przewrażliwienie, jakie dostrzegamy w nastrojach tutejszego społeczeństwa raczej mógł zachodzić przykład odwrotny. Skazani w Gdyni mogli liczyć na uwolnienie w Poznaniu. Obiektywne warunki w Gdyni przemawiały raczej przeciwko uwolnieniu, jeżeli, poza suchym materiałem sprawy i samym czynem, bierze się pod uwagę momenty natury politycznej i emocjonalnej. Wszak rozhisteryzowana, a przez wiadome czynniki inspirowana prasa, na długo przed rozpisaniem sprawy już wydała wyrok, skazujący oskarżonych. Sąd w Gdyni, mimo te nastroje i sugestie, podsuwane mu z zewnątrz nie powodował się uczuciem.

Rozum i sumienie sędziowskie decydowały o losie oskarżonych (prawo zwyciężyło). Zapadł wyrok uwalniający, bo nie było żadnego z elementów koniecznych dla zasądzenia. Nie zachodził fakt przyznania się do winy, brak było wszelkich rzeczowych dowodów winy, a zeznania świadków, będące reprodukcją fantazji zeznających, nie mogły służyć za podstawę do wydania wyroku skazującego. Należy wziąć pod uwagę i to, że Sąd w pierwszej instancji miał tę wyższość nad sądem instancji odwoławczej, że odbierał zeznania bezpośrednio przy absolutnej możności skontrolowania wiarogodności zeznań, podczas gdy Sąd Apelacyjny w Poznaniu dysponował już tylko suchymi na papierze utrwalonymi zeznaniami słownymi przed 1-szą instancją. Mimo te okoliczności, a przypomnę, że i materiał dowody był jeden i ten sam w obu instancjach. Sąd Apelacyjny wydał wyrok skazujący. Obrońcy oskarżonych założyli kasację.

KAZIMIERZ RUSINEK.

W jaki sposób usiłowano robić „komunistów"

z robotników w Stanisławowie

Wymowa pewnego procesu

Proces, jaki się toczy obecnie przeciw największym przemysłowcom na terenie Stanisławowa, p. Margoschesom, budzi nie małą sensację wśród miejscowego społeczeństwa, które z niecierpliwością czeka na wyrok w tej sprawie.

Kierownictwo firmy chcąc rozbić klasową organizację, stosowało jak najbardziej oburzające metody przeciw jej członkom; najbardziej prześladowano długoletnią pracownicę tej firmy Adelę Lerch. Kierownik Hryncyszyn nasyłał stale, niewątpliwie z polecenia swych pracodawców, ludzi odgrywających rolę prowokatorów: Dutczaka i Stasiowa.

Obaj wymienieni zostali usunięci z pracy, ponieważ, jak wynika z procesu „sypali" kierownika Hryncyszyna, twierdząc, że USIŁOWAŁ PRZEZ NICH PRZEKUPIĆ KWOTĄ ZŁ. 150 (OTRZYMANĄ OD P. MARGOSCHESÓW) WYDZIAŁ ŚLEDCZY, ABY TEN ZNALAZŁ PODSTAWĘ DO ARESZTOWANIA PRZESZŁO 50-ciu ROBOTNIKÓW, KTÓRYM KIEROWNICTWO FIRMY USIŁOWAŁO ZARZUCIĆ DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNĄ (!!)

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że kierownik Hryncyszyn, jako też I. Margosches, tudzież Dutczak i Stasiow siedzieli przez parę tygodni w aresztach podczas śledztwa.

Czyn, jaki usiłowali popełnić, byłby się przyczynił do zupełnego zniszczenia kilkunastu rodzin.

Podkreślić wypada również, że ze stanowiska komendanta posterunku policji państwowej został usunięty przodownik Sałaban ZA PROWADZENIE ŚLEDZTWA POD DYKTANDEM I. MARGOSCHESA NA NIEKORZYŚĆ ZORGANIZOWANYCH ROBOTNIKÓW.

Nie obliczalne w skutkach szkody mogły być wyrządzone robotnikom i robotnicom przez zbrodnicze usiłowanie zniszczenia miejscowej organizacji robotniczej przez wymienionych osobników, to też opinia publiczna czeka niecierpliwie na wyrok w tej sprawie.

**

Przy tej sposobności nadmieniamy, że Dutczak otrzymał pracę w tartaku państwowym w Mikuliczynie. Margoschesowie nie przyjęli go już do pracy, gdy wyszedł z aresztu.

Przestrzegamy zorganizowanych robotników tartaku w Mikuliczynie przed tym osobnikiem, bo może on i tam, jak w Stanisławowie, zechce rozrzucać nielegalne ulotki, by potem podejrzenie skierować na robotników, zorganizowanych w związkach zawodowych.

Wspaniałe zwycięstwo C. Z. G.

na kopalni „Dębieńsko"

No kop. „Dębieńsko" odbyły się wybory do rady zakładowej. Uprawnionych do głosowania było 2439 górników.

Lista 1 ZZZ (Fessera) otrzymała 566 głosów i 3 mandaty.

Lista 2 CZG — 1427 głosów, 8 mandatów i 2 uzupełniające.

Lista 3 ZZP. — 160 głosów i 1 mandat.

Lista 4 ZZZ Kapuścińskiego — 118 głosów, bez mandatu.)

Wynik wyborów jest wspaniałym zwycięstwem Centralnego Zw. Górników. Trzeba zaznaczyć, że przeciwnicy CZG. nie szczędzili żadnych środków i metod, by doprowadzić CZG na tej kopalni do upadku. Za tę obłudną robotę dostali odpowiednią nauczkę od robotników.

Strajk na kopalni rudy

w Niekłaniu

W Niekłaniu, należącym do koncernu zakładów Ostrowieckich — (kopalnie rudy, lasy, szkółki, tartaki i plantacje ziół), wybuchł na kopalni, strajk robotników, którzy wobec poprawy koniunktury w przemyśle ciężkim, wzrostu dywidendy, tantiem i wielorakich uposażeń dyrektorskich, domagają się polepszenia swej nędznej egzystencji, godziwych warunków płacy oraz zatrudnienia wszystkich robotników, przedtym pracujących.

W tychże zakładach w Ostrowcu przeżywaliśmy w m-cu grudniu r. ub. dwukrotny strajk pracowników umysłowych na podłożu ekonomicznym.

Miejscowa administracja chce przetrzymać zgłodniałych robotników i dlatego nie kwapi się z zaspokojeniem ich słusznych żądań.

Robotnicy gotowi są walczyć aż do zwycięstwa o swe słuszne postulaty.

Jak to rozumieć?

Parę dni temu odbył się w Łodzi powiatowy zjazd delegatów O.Z.N. Według sprawozdań prasy miejscowej, w zjeździe tym wzięli m. in. udział: przedstawiciel władz centralnych O.Z.N., p. starosta Doellinger oraz p. starosta powiatu łódzkiego — Denys. Ten udział p. starostów w zjeździe organizacji politycznej, jaką jest O.Z.N., budzi poważne refleksje, jako że dotychczas — pomijając dzieje B.B.W.R. — nie zdarzało się nam słyszeć, by przedstawiciele administracji państwowej uczestniczyli w zjazdach i obradach którégokolwiek z stronnictw polskich. W związku z podejmowanymi w niektórych miejscowościach próbami „opodatkowania" pracowników państwowych na rzecz tegoż O.Z.N., sprawa zjazdu łódzkiego nabiera szczególnego posmaku.

P. Cat-Mackiewicz, pisząc niedawno w „Słowie" wileńskim o wyjątkowej — że się tak wyrazimy — sytuacji Ozonu w układzie wewnętrzno-politycznych stosunków w Polsce, zakonkludował że stan na skutek tej wyjątkowości stworzony „nie grzeszy konstytucyjnością"... Trudno się z tą opinią nie zgodzić. x.

Kącik radiowy

P. PREMIER SKŁADKOWSKI ZALECA RADIOFONIZACJĘ KRAJU

Akcja radiofonizacji kraju doznała teraz wybitnego poparcia ze strony p. premiera gen. Sławoja Składkowskiego, który jako Minister Spraw Wewnętrznych, pismem okólnym, skierowanym do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast, dn. 27 maja b. r. (Nr. SG. 90—9(I) zalecił przyśpieszenie radiofonizacji podległych im terenów.

W okólniku czytamy m. in.: „Z poczynionych obserwacyj w terenie wynika, iż radiofonizacja zbiorowa rozwija się o wiele szybciej w tych przypadkach, gdy jest prowadzona planowo, a inicjatywę w tym zakresie obejmują czynniki samorządowe. Równolegle z rozwojem radiofonizacji zbiorowej, idzie również pożądane podniesienie się radiofonizacji indywidualnej. W związku z powyższym, proszę pp. wojewodów i pp. towych o spowodowanie, aby nadzoprzewodniczących wydziałów powiatowych o spowodowanie, aby nadzorowane przez panów Związki samorządowe zajęły się organizowaniem zbiorowych ośrodków słuchania audycyj radiowych i — w miarę ośrodków, oraz organizacją zbiorowych zamówień i zakupów radioodbiorników również na cele indywidualne".

Radio warszawskie

NIEDZIELA, dn. 5.XI 1938 r.

WARSZAWA I. Godz. 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Lwowska. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Nab. z Wilna. 10.30 Muzyka płyty. 11.00 Trans. od słonięcia pomnika St. Moniuszki w Łodzi. 11.45 Przegląd kulturalny. — 12.00 Hejnał. 12.05 Fragmenty z oper wagnerowskich. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa" — szkic literacki Kornela Makuszyńskiego. 13.15 — „Z krajów winnic i pomarańczy" — muzyka obiadowa. 14.30 Reportaż z jubileuszowego Zjazdu Związku inwalidów Wojen. R. P. 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 Komedia Fredry „Z Przemyśla do Przyszowa". 17.05 Zespół śpiewaczy. 17.25 Recital fortepianowy Pawła Lewieckiego. 17.55 Trans. ze Strasburga meczu piłkarskiego — „Polska — Brazylia". 18.45 Chwila Biura Studia. 18.55 Zespół Stefana Rachonia. 20.00 Program. 20.05 Paganini i Liszt — płyty. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. — 21.00 Trans. z Wawelu koncertu chórów. 21.50 Wiad. sportowe. 22.10 — „Król pasterz" — Ludowa opera komiczna Oskara Kolberga. 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. Godz. 15.00 Debussy, Ravel i Roussel płyty. 14.05 Felieton aktualny. 16.15 Holistki: Zowia Adamska — wiolonczela, St. Paria.

PONIEDZIAŁEK, dn. 6.VI 1938 r.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń. 7.20 Muz. płyty. 8.00 Orkiestra wojskowa z Torunia. 8.45 Regionalna transmisja z Kazimierza n/Wisłą. 11.00 — Grieg płyty. 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek symf. z Poznania. 13.00 — „Mhum — wielki leń" op. dla dzieci. — 13.15 Mała Ork. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 15.00 Aud. dla wsi. 15.30 Transm. z Kazimierza n/ Wisłą. — 16.30 Na polską nutę (z Wilna). — 17.15 „Wrota dalekich mórz" — felieton. 17.30 Pog. akt. (ze Lwowa). 17.35 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 — Podśmietanie za drągiem (ze Lwowa). 20.00 Program. 20.05 Haydn — płyty. 20.50 Dziennik. 21.00 Wiad. sportowe. 21.20 Chór. 21.50 „Nasz gaiczek z lasu idzie" — aud. muz. słowna. 22.30 Ork. smyczkowa pod dyr. Adolfa Bautze oraz Jerzy Sulikowski — fortepian. 23.00 Ostatni dziennik.

WARSZAWA II. 15.00 Zespół salonowy Osieckiego. 15.55 Pog. akt. 16.05 Koncert płyty. 16.55 Program. 20.00 „Co niepodległość nasza dała pisarzowi" — Rogowicz. 22.15 Piosenki w wyk. Fogga płyty.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

TENIS

ZWYCIĘSTWO TENISISTÓW POLSKICH W PARYŻU

W piątek, w drugim dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Francji w Paryżu. Obaj Polacy — Spychała i Baworowski zakwalifikowali się do następnej rundy.

Spychała łatwo pokonał Szwajcara Mercier 6:2, 6:1, 6:1. Baworowski wygrał z dobrym tenisistą francuskim Berthet 6:1, 5:7, 6:1, 6:1. Dzięki zwycięstwu temu Baworowski następną rundę przejdzie walkowerem i dopiero w 1/8 finału spotka się z francuską rakietą Destremeau.

Po czwartkowym zwycięstwie nad Petrą stał się Spychała rewelacją międzynarodowych mistrzostw Francji.

PORAŻKA JĘDRZEJOWSKIEJ

W piątek rozegrane zostały półfinały w Międzynarodowym turnieju tenisowym o mistrzostwo St. Georges Hill.

W pierwszym półfinale nieoczekiwanej porażki doznała Jędrzejowska przegrywając łatwo w dwóch setach do znanej tenisistki amerykańskiej Alicji Marble 2:6, 3:6.

Jędrzejowska grała bardzo nierówno, podczas kiedy Marble wykazała fenomenalną formę. Zaznaczamy, że w turnieju tym Jędrzejowska broniła tytułu mistrzyni klubu St. Georges Hill.

W drugim półfinale południowo-afrykańska tenisistka Heine-Mueller w dwóch setach pokonała Angielkę Hardwick 6:4, 7:5. Przypominamy, że Hardwick pokonała w poprzedniej rundzie Amerykankę Wills Moody.

PIŁKA NOŻNA

PRZEDSTAWICIELE PIŁKARSTWA U PREZYDENTA FRANCJI

Członkowie Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, przyjęci byli na audiencji przez Prezydenta Republiki Francuskiej, p. Lebrun.

Audiencja nastąpiła w związku z rozpoczynającymi się w sobotę, 4 b. m. mistrzostwami świata na terenie Francji.

PIŁKARZE WARSZAWIANKI W LUBLINIE

Ligowa drużyna piłkarska Warszawianki (bez Smoczka i Barana) rozegra w nadchodzący poniedziałek mecz piłkarski w Lublinie z miejscową Unią.

LEGIA MISTRZEM POZNAŃSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

Tabela rozgrywek o mistrzostwo Ligi Okręgowej w Poznaniu nie została jeszcze zweryfikowana. Tytuł mistrza przypadł zdecydowanie Legii poznańskiej.

Drużyna Korony, która spada do niższej klasy, wniosła protest odnośnie meczu, rozegranego z Polonią 29 ub. miesiąca.

PIŁKARZE NIEMIECCY W POZNANIU

W nadchodzącą niedzielę, mistrz śląska niemieckiego Vorwärts Rasensport z Gliwic, rozegra w Poznaniu mecz piłkarski z ligową jedenastką Warty poznańskiej.

SPORTY WODNE

ZAWODY PŁYWACKIE W POZNANIU

W ramach święta sportowego, odbyły się w Poznaniu pierwsze w r. b. zawody pływackie o mistrzostwo m. Poznania. Startowało około 100 zawodników.

W punktacji drużynowej zwyciężył wojskowy KS 134 pkt., 2) Unia — 91 pkt., 3) IHCP. — 59 pkt., 4) Warta — 29,5 pkt., 5) Sokół — 16 pkt., 6) PTP — 8 pkt.

W zawodach brali udział jedynie zawodnicy klasy 3-ciej i bezklasowi.

MISTRZOSTWA POLSKI W PIŁCE WODNEJ.

Tegoroczne mistrzostwa Polski w piłce wodnej rozpoczną się 5 b. m. W dniu tym odbędzie się pierwszy mecz pomiędzy drużynami EKS — Hakoach Bielsko w Katowicach.

Nazajutrz, 6 bm., drużyna Hakoachu wyjedzie do Giszowca, gdzie spotka się z beniaminkiem ligi waterpolowej, TPG Giszowiec.

MISTRZOSTWA POLSKI I MISTRZOSTWA ŚWIATA W KAJAKARSTWIE

W dniach od 30 b. m. do 3 lipca odbędzie się w Pucku kondycyjny obóz czołowych naszych kajakarzy. W dniu 10 lipca odbędą się w Pucku mistrzostwa Polski.

Zawody mistrzowskie będą jednocześnie eliminacją przed ustaleniem reprezentacji naszej na pierwsze kajakowe mistrzostwa świata, które odbędą się w Sztokholmie. Jak wiadomo, dotychczas w regatach kajakowych rozgrywano jedynie mistrzostwa Europy. W r. b. dzięki przystąpieniu do Międzynarodowej Federacji Kajakowej związków Kanady i St. Zjednoczonych, odbędą się po raz pierwszy mistrzostwa świata.

KOLARSTWO

WYŚCIG KOLARSKI DO MORZA

W dniach od 27 b. m. do 3 lipca, odbędzie się kolarski wyścig do morza o wieczystą nagrodę Protektora pierwszego wyścigu — Marszałka Piłsudskiego.

Trasa tegorocznego wyścigu prowadzić będzie z Warszawy przez Grudziądz, Gdynię, Chojnice, Poznań, Kutno do Warszawy. Długość trasy około 1100 km. Wyścig organizuje Polski Związek Kolarski.

W czasie wyścigu przewidziany jest jednodniowy odpoczynek w Gdyni 29 b. m.

UNIEWAŻNIONA LEGITYMACJA

Wobec wadliwej organizacji wyścigu szosowego na 150 km., zorganizowanego ub. niedzieli przez Poznański OZK., zarząd Pol. Zw. Kolarskiego postanowił nie uznać tego wyścigu, jako pierwszą eliminację do mistrzostw Polski.

Wobec tego, dwa tylko wyścigi będą uwzględnione przy klasyfikacji do tytułu mistrza Polski, mianowicie — 12 b. m. i 17 lipca.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

KANDYDACI DO CIWF.

W związku ze zbliżającym się terminem egzaminów wstępnych do Centralnego Instytutu WF. na Bielanach pod Warszawą, komunikujemy, że termin składania podań do CIWF. dla nowowstępujących został przedłużony do dnia 12 b. m.

Jednocześnie nadmieniamy, że po przejściu na trzyletni okres nauczania, absolwenci trzyletnich studiów w CIWF. uzyskali w służbie państwowej uprawnienia urzędników I-ej kategorii.

Podania o przyjęcie do CIWF. należy kierować na adres: Warszawa 32, Marymoncka 20, CIWF.

Czytajcie i popierajcie prasę socjalistyczną

KRONIKA KRAKOWSKA

Z Rady miejskiej

Podróże pana prezesa. — Socjaliści opuszczają posiedzenie

Z kolei przystąpiono do sprawozdań z przedsiębiorstw. Na pierwszy ogień poszło sprawozdanie Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej.

Po referacie ławnika dr. Jędrzejowskiego i r. m. dr. Bogdanowskiego, zabrał głos imieniem Klubu P.P.S. tow. Czerwieniec. Towarzysz nasz złożył sensacyjne oświadczenie, które wywołało konsternację wśród radnych „sanacyjnych", a przede wszystkim wśród nielicznych przyjaciół p. wiceprezydenta miasta i zarazem Prezesa Rady Nadzorczej K. M. K. E., dr. Rudolfa Radzyńskiego.

OŚWIADCZENIE TOW. CZERWIEŃCA.

Dalecy jesteśmy od chęci wyrządzenia komuś jakiejkolwiek krzywdy lub też obrazy.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy na tej Radzie, że w działalności naszej nie kierujemy się złośliwością ani zamiarem dokuczenia komuś.

Jeśli musimy mówić często przykre rzeczy, to czynimy to zawsze w imię prawdy, w imię interesu publicznego, zgodnie z naszym sumieniem obywatelskim i zgodnie z naszymi obowiązkami, wypływającymi z racji piastowania mandatów radnych miejskich, którymi obdarzyła nas ludność miasta.

Stosownie do tego co powiedziałem, kierując się wyłuszczonymi zasadami, muszę poruszyć przy sprawozdaniu KMKE. pewną przykrą sprawę, która jednak, z uwagi na osobę z nią związaną, naszym zdanie, powinna znaleźć się na forum Rady a w szczególności winna być należycie wyjaśniona i załatwiona.

Mimo, że przedłożone nam sprawozdanie obejmuje rok 1936, to jednak uwagi na ważność sprawy i —jak już na wstępie mówiłem— ze względu na interes publiczny poruszę fakty z okresu późniejszego, t. j. z r. 1937.

Nie wiem bowiem, czy będziemy mieli jeszcze możność mówienia o tych sprawach na Radzie miejskiej, której kadencja kończy się w b. roku, a odwlekanie wyjaśnienia mogłoby przynieść moralne szkody zarówno przedsiębiorstwu, jak też i miastu.

Nie chcąc obwijać niczego w bawełnę, powiem szczerze i otwarcie, że CHODZI TU O OSOBĘ PREZESA R. N. KMKE, WICEPREZESA DR. R. RADZYŃSKIEGO. WZGLĘDNIE—ŚCIŚLEJ SIĘ WYRAŻAJĄC—O KOSZTY I CELOWOŚĆ JEGO PODRÓŻY W CHARAKTERZE PREZESA SPÓŁKI TRAMWAJOWEJ.

**

W tym miejscu przewodniczący, b. rektor dr. Nowak wbrew sprzeciwom Klubu PPS., zarządził tajność obrad.

Po krótkiej przerwie wice-prezes klubu PPS., tow. Przybyś, złożył oświadczenie, że Klub ze względu na interes publiczny nie będzie krępowany tajnością, po czym tow. Czerwieniec mówił dalej.

Wniosek socjalistyczny, domagający się należytego wyświetlenia poruszonych przez tow. Czerwieńca zarzutów, a mianowicie wybrania z łona Rady Miejskiej komisji, złożonej z 4 osób, która by zbadała całą sprawę i przedłożyła Radzie konkretne wnioski, został większością Rady odrzucony. Stanowisko klubu P.P.S. uzasadniali tow. tow.: Szumski, Rosenzweig i Pelzling.

Tow. Przybyś imieniem Klubu P. P. S. złożył oświadczenie, że Klub wobec decyzji, uniemożliwiającej zbadanie całokształtu sprawy, nie chce i nie może brać za to odpowiedzialności i na znak protestu opuszcza posiedzenie.

Radni socjalistyczni swoim męskim wystąpieniem uratowali honor i godność Rady Miejskiej.

Z miasta

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA

w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 7, udziela porad niezamożnym kobietom w sprawie zapobiegania ciąży oraz leczenia bezpłodności. Poradnia czynna jest we wtorki i czwartki godz. 16—20, w piątki godz. 10 i 12.

UCZMY SIĘ PŁYWAC OD DZIECIŃSTWA

Pod tym hasłem Polska YMCA organizuje kurs nauki pływania dla chłopców od 1 czerwca b. r. Wpisy przyjmuje Sekretariat Polskiej YMCA, Krowoderska 8.

WYSTAWA ZABYTKOWYCH ZEGARÓW.

W poniedziałek, dnia 6 b. m. o godz. 12 w południe zostanie otwarta w pałacu Ksawerego hr. Pusłowskiego, przy ul. A. Potockiego 10, „Wystawa zabytkowych zegarów". Urządziła ją Dyrekcja Muzeum Narodowego w Krakowie dla uświetnienia „Dni Krakowa".

JAK SPĘDZIĆ WAKACJE?

We wtorek, dnia 7-go czerwca b. r., o godz. 7.30 wiecz., w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, I p. — wygłosi inż. Wileńko odczyt p. t.: „Jak spędzić wakacje?" Goście mile widziani.

PRYW. DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA"

w Krakowie, ul. Pierackiego 14 przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1938/39. Kursy przygotowują na lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji, za pomocą zupełnie nowo opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów do: 1) egzaminu dojrzałości gimnazjum starego typu (ostatni rok przygotowania), 2) egzaminu ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego, 3) z zakresu I-ej i II-ej klasy gimn. nowego ustroju, 4) egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej. **Uwaga:** Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materiału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów. Wykładają tylko wybitne siły fachowe.

Przepisy o ruchu kołowym w Lesie Wolskim

Wobec ukończenia budowy nowej drogi w Lesie Wolskim Zarząd Lasu Wolskiego podaje do publicznej wiadomości, że odtąd obowiązuje aż *do odwołania* następujący kierunek przejazdu przez Las Wolski, a mianowicie:

a) Dla pojazdów konnych dozwala się przejazd tam i z powrotem na starym odcinku gościńca od Woli Justowskiej do kawiarni przy polanie Las lub zwierzyńca.

b) Dla pojazdów mechanicznych przejazd tam i z powrotem dozwolony jest wyłącznie nową drogą, biegnącą powyżej starego gościńca równolegle i również tylko od Woli Justowskiej do zwierzyńca (postój Nr. II koło domu murowanego przy zwierzyńcu i kawiarni.

c) Na pozostałej części gościńca, a więc od zwierzyńca do Sowińca obowiązuje ruch wyłącznie jednokierunkowy t. zn. w kierunku Bielan lub Chełmu.

Przy tej sposobności Zarząd Lasu Wolskiego przypomina, że za przejazd przez Las Wolski pobiera straż leśna za pokwitowaniem następujące opłaty:

a) od aut 1 zł.

b) motocykli i 2 konnych pojazdów 50 gr.

c) od pojazdów 1 konnych 25 gr.

Nie stosujący się do powyższych przepisów będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

W okresie Zielonych Świąt ruch kołowy na terenie Lasu Wolskiego unormują osobne przepisy, wydane przez Starostwo Powiatowe w Krakowie.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Centralny Związek Robotników Przem. Chemicznego

Oddział w Skawinie

urządza w niedzielę, dn. 5 czerwca b. r. o godz. 10 przedpoł.

Uroczyste otwarcie Domu Robotniczego

im. Ignacego Daszyńskiego

Na program uroczystości złożą się: przemówienia, wbijanie gwoździ, Akademia i zabawa ludowa.

Bratnie organizacje zaprasza do wzięcia udziału w uroczystości.

ZARZĄD ODDZIAŁU.

Rozpoczęcie walki robotników krakowskich

o pełne płatne urlopy

Ustawa o urlopach dla robotników została b. pogorszona od roku 1933, szczególnie od czasu, kiedy klasę robotniczą rozbijały „sanacyjne" związki. Z pełnych płatnych urlopów: 8 dni po roku pracy i 15 dni po 3 latach, pozostały ochłapy, gdyż w obecnych czasach szalonego bezrobocia robotnicy pracują po 3 i 4 dni w tygodniu, tak że robotnik nieraz zamiast 15 dni, otrzymuje 8 lub 9 dni urlopu.

W fabrykach, które pracują pełny tydzień, fabrykanci liczą urlopy od niedzieli i robotnicy otrzymują 12 pełnego urlopu.

Stosowanie urlopów od niedzieli jest sprzeczne z ustawą, gdyż niedziela jest dniem odpoczynku, tym samym należy urlop rozpoczynać od poniedziałku. Sprawę tę wyjaśnialiśmy swego czasu obszernie w artykule tow. Żuławskiego.

Kiedy robotnicy zaczęli się domagać urlopów w formie pierwotnej z przed 1933 roku, fabrykanci odmówili, ciesząc się, że ustawa o urlopach została dostosowana do życzeń pracodawców.

Robotnicy, wyczerpawszy wszystkie środki polubownego załatwienia sprawy urlopów, postanowili w drodze strajku domagać się 8 i 15 dni urlopu płatnego.

Dnia 1 czerwca robotnicy fabryk czekoladowych „Suchard", „Pischinger", „Helvetia" w Krakowie rozpoczęli godzinny strajk protestacyjny.

We wszystkich trzech fabrykach robotnicy strajkowali solidarnie. Wręczyli oni dyrekcjom rezolucję, **domagającą się 8 i 15 dni płatnego urlopu.**

Kolejno nastąpią w innych fabrykach podobne strajki, które wykażą, **że klasa robotnicza nie zgodzi się ze złą ustawą, krzywdzącą robotników.**

Te same żądania w kierunku płatnych 8 i 15 dni urlopów wysuną niewątpliwie wszyscy robotnicy w Polsce.

Kamienicznicy sabotują

Komisję Rozjemczą

Z powodu nie dojścia do skutku na terenie Krakowa i gmin pod miejskich umowy zbiorowej między dozorcami domów a właścicielami, okręgowy inspektor pracy powołał Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą, która po wysłuchaniu postulatów obu stron, miała wydać obowiązujące orzeczenie. Posiedzenie komisji wyznaczono na 30 maja, przy czym wezwano delegatów — zarówno dozorców domowych, jak i też właścicieli domów.

Kamienicznicy mimo wezwania nie stawili się na posiedzeniu, — przez co uniemożliwili wydanie orzeczenia. Przewodniczący inspektor inż. Królikiewicz, odroczył posiedzenie do 30 b. m.

Sabotaż kamieniczników musi się spotkać z jak najostrzejszym potępieniem. Gdyby ci panowie nadal w ten sposób postępowali, dozorcy domowi będą zmuszeni przystąpić do bezpośredniej akcji w obronie swego bytu i swoich praw.

Inspektor pracy powinien ze swej strony zastosować wobec opornych kamieniczników surowe sankcje karne.

Zauważyć wypada, że obecnie panuje stan bezumowny, co naraża dozorców na straty. Stanowisko kamieniczników jest wybitnie antyspołeczne, i, jako takie — zasługuje nie tylko na napiętnowanie, ale i na karę.

Na prowokację odpowiedzą dozorcy zdecydowaną walką.

Kino Muzeum dla T. U. R

W poniedziałek, dnia 6 czerwca b. r., o godz. 7 wieczorem, wyświetla „Kino Muzeum" dla TUR-owców wspaniały film produkcji polskiej. Doskonała komedia muzyczna p. t.:

„MAŁY MARYNARZ"

w rolach głównych: Fr. Brodniewicz, M. Bogda, A. Fertner, H. Grossówna, J. Orwid i W. Conti. Ponadto dodatki dźwiękowe. Bilety do nabycia wprost przy kasie „Kina Muzeum", ul. Smoleńsk 9, już od godz. 10 rano.

Dyżury lekarzy

5 czerwca — dzień

Ralski Lesław — Król. Jadwigi 65, tel. 159-30.

Dornfeld H. — Grodzka 50, telefon 164-83.

Rydwicki W. — Szewska 21, telefon 143-86.

Perlbergowa Cz. — Rakowicka 8/12.

5 czerwca — noc

Redo Aleksander — Zamojskiego 29, tel. 182-57.

Landauowa E. — Bonerowska 11.

Stanowski Józef — Łobzowska 47, tel. 17242.

Süsser M. — Krupnicza 14, tel. 109-43.

DNIA 6 czerwca 1938

Sokołowski A. — Basztowa 24, tel. 142-04.

Bachowa Ch.—Dietla 35, tel. 112-29.

Tochowicz L. — Pijarska 5, telefon 177-37.

Friedner Fr. — Lelewela 12.

6 czerwca — noc.

Twardowski M. — Rakowicka 11.

Abend W. — Limanowskiego 18, tel. 150-99.

Walewski St. — Biskupia 16, tel. 155-50.

Osiek B. — Rynek Gł. 24, telefon 141-68.

Jednajcie nowych prenumeratorów

Historie dnia

AŻ DWA ZEGARKI. Antonina Bartyzel, została zatrzymana za kradzież 2-ch zegarków, wartości 250 zł., na szkodę swego chlebodawcy Szymona Butterfasa.

KRADZIEŻ PALTA. Abraham Jakubowicz, zatrzymany został za kradzież palta, wartości 80 zł. z przedpokoju mieszkania Stefana Rączkiewicza, zam. przy ul. Felicjanek L. 7.

SAMOCHÓW WPADŁ NA ROWER. U wylotu ul. Topolowej, samochód pocztowy Nr. 32346 potrącił wachlarzem przejeżdżającego na rowerze Ignacego Dölza, lat 32, strażaka, wskutek czego Dölza upadł na jezdnię, nie doznając jednak żadnych obrażeń cielesnych, natomiast rower został częściowo uszkodzony.

OBŁAWA. Przeprowadzona została obława na terenie miasta Krakowa, w czasie której zatrzymano 5 osób za wykonywanie [illegible]

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela, 5 czerwca: popoł. „Wiklunda", wiecz. „Gałązka rozmarynu".

Poniedziałek, 6 czerwca: popoł.: „Gałązka rozmarynu", wiecz. „Serce Balbiny"

Kina

ATLANTIC: „Księżniczka cygańska" „Cień Szanghaju".

ATLANTIC: „Księżniczka cygańska" „Cień Szanghaju".

AMOR: „Niewinnie się zaczęło" i „Diabły wybrzeży".

APOLLO: „Mocni ludzie".

DOM ŻOŁNIERZA: „Królowa Przedmieścia".

KINO MUZEUM: „Mały Marynarz" dodatki dźwiękowe.

KINO PROMIEŃ: „Zbłądziłem"

ŚWIT: „Ich stu i ona jedna".

STELLA: „Trójka hultajska".

SZTUKA: „Zemsta Tarzana".

UCIECHA: „Dziewczyna szuka miłości".

WANDA: „Niewidzialne małżeństwo"

Radio krakowskie

NIEDZIELA, dn. 5.XI 1938 r.

8.35 Pogad. „Jak zaradzić brakowi paszy" — wygł. dr. Edward Ławalski, doc. U. J. 8.45 Marsze i piosenki (płyty). 11.45 „Kultura mówienia"— pogad., wygł. M. Boton. 20.00 Program. 20.05 Koncert poularny w wyk. orkiestr symfonicznych (płyty).

PONIEDZIAŁEK, dn. 6.VI 1938 r.

7.20 Muzyka z płyt (z Warszawy). 11.00 Muzyka operowa płyty. 20.00 Program. 20.05 „Czy wiecie, że..." w opr. dr. Jana Reguły. 20.20 Recital śpiewaczy Jadwigi Borczowskiej, — przy fort. Wacław Geiger. 20.45 Lokalne wiad. sport.

Radio śląskie

NIEDZIELA, dn. 5.XI 1938 r.

6.15 Aud. poranna z płyt. 8.35 „Rola organizacji młodzieży działających na wsi" — pog. inż. Zbigniewa Zarzyckiego. 9.05 „Słuchajcie, tato!", opowiadanie Heleny Fikowej. 11.45 „Co słychać na Śląsku?" — opowie red. Adam Mikulski. 20.00 Program. 20.05 Aud. regionalna w opracowaniu Stanisława Ligonia. 20.35 Wiad. sportowe.

PONIEDZIAŁEK, dn. 6.VI 1938 r.

6.15 Aud. poranna z płyt. 7.20 Muzyka z płyt (z Warszawy). 8.45 — Transm. z uroczystości poświęcenia prezb. Katedry Diecezji Śląskiej w Katowicach. 20.00 Program. 20.05 — Trio Rozgłośni Katowickiej. 20.43— Wiad. sport.

Stanowisko Klubu P. P. S. wobec gospodarki miejskiej

Przemówienie tow. S. Czerwieńca na Radzie Miejskiej

„MUSZTARDA PO OBIEDZIE"

Świetna Rado!

Po raz czwarty i ostatni w tej kadencji przedkłada się nam zamknięcia rachunkowe.

Na wstępie pragnę zwrócić uwagę na anomalię, jaka się wytworzyła przy zamknięciach. Oto przedkłada się je po uchwaleniu budżetu, co, rzecz jasna, spacza cały sens obrad zarówno nad zamknięciami, jak i też nad budżetem. Jest to naprawdę przysłowiowa musztarda po obiedzie.

Przemawiając w ubiegłym roku w imieniu Klubu P.P.S. określiłem nasz stosunek do roli i zadań samorządu miejskiego, jako całkowicie odmienny od stosunku większości tej Rady do tych zagadnień, a ponadto krytycznie oceniłem gospodarkę Zarządu M., jako nieodpowiadającą potrzebom najszerszych mas ludności.

Minął rok od tego czasu i dziś, stając przed Świetną Radą, jako przedstawiciel naszego Klubu, muszę — może nawet z przykrością — stwierdzić, że nasza opinia tak w rzeczach zasadniczych jak i też w ocenie gospodarki miejskiej, za wartej w przedłożonych zamknięciach nie uległa zmianie. Bo właściwie nic się nie zmieniło, „tylko więcej ku reakcji pochyliło".

ZAGADNIENIE SAMORZĄDU

Kapitalne zagadnienie samorządu nie zostało do tej pory rozwiązane zgodnie z interesem ludności i zgodnie z koniecznością demokratyzacji naszych urządzeń publicznych. Samorząd nasz żyje pod znakiem tymczasowości, zarówno w swoich formach ustrojowych, jak i też w tak ważnej dziedzinie, jaką stanowią finanse komunalne.

Przerosty nadzoru rządowego, a w rzeczywistości biurokracji nie tylko, że nie uległy zahamowaniu, ale wykazują tendencje wzrostu. **Przejawia się to bodaj w stałym obciążaniu samorządu różnymi zadaniami, pociągającymi za sobą wydatki przy równoczesnem odbieraniu źródeł dochodu, lub też przez próby uregulowania praw ludności w samorządzie drogą wprowadzenia nowej ordynacji wyborczej, która przekreśla kardynalną zasadę demokracji, jaką jest niewątpliwie równość prawa wyborczego.**

Przykładów można przytoczyć znacznie więcej. Ograniczam się do tych dwóch jako bardzo charakterystycznych dla struktury naszego samorządu, która uległa całkowitemu zwichnięciu.

KWESTIE ZASADNICZE, KTÓRE NAS DZIELĄ

To są kwestie zasadnicze, które nas dzielą, a które wychodzą poza ramy obecnie stworzonego systemu, za który jednak panowie ponosicie odpowiedzialność, jako jego zwolennicy i mogą być rozwiązane poza tym systemem, który nie zdał egzaminu życiowego, nie przynosząc żadnych korzyści, jeno same szkody. Tu, na tej Radzie, niejednokrotnie dawaliśmy wyraz naszym poglądom na sprawy, dotyczące zagadnień Państwa i samorządu, wiążących się z sobą nierozerwalnie i dlatego nie widzę potrzeby rozpatrywania ich ponownie w szerszym zakresie, niż mi to nakazuje konieczność uzasadnienia naszego odmiennego od panów stanowiska w sprawach zasadniczych.

OGÓLNA OCENA GOSPODARKI

Zaznaczyłem, że ocena gospodarki i działalności Zarządu M. jest z naszej strony ujemna. Jakkolwiek nie mamy należytego wglądu we wszystkie kulisy gospodarki, to jednak na podstawie tych danych, jakie posiadamy, musimy ustosunkować się krytycznie wobec tej gospodarki. Dotyczy to przede wszystkim tych działów, które niejako bezpośrednio łączą się z interesami i potrzebami ludności miasta, a w szczególności sfer ubogich.

Do tych zaliczam **Opiekę Społeczną, Zdrowie Publiczne, wraz z zagadnieniem czystości miasta, Oświatę, wreszcie sprawę regulacji i uporządkowania t. zw. dzielnic przyłączonych.**

Nadto bardzo ważne znaczenie posiada **kwestia polityki personalnej gminy**, tj. ustosunkowanie się Zarządu M. jako pracodawcy do swych pracowników. Ale nie tylko te działy — powiedzmy, te odcinki gospodarki miejskiej — zasługują na krytyczną ocenę, ale i inne nasuwają w świetle zamknięć rachunkowych dużo uwag ujemnych.

Tutaj, nie chcąc narażać się na zarzut tanie demagogii muszę stwierdzić, że nie potępiamy wszystkiego w czambuł, nie mówimy bynajmniej „wszystko jest złe" i wszystko zasługuje na naganę. Nie, tak nie ujmujemy, ani nawet nie podchodzimy do problemów gospodarki miejskiej.

Bierzemy sprawiedliwie na szale dobre i złe strony — i rzetelnie ważymy. Niestety zła strona przeważa, co już uzasadniłem poprzednio, a co jeszcze uzasadnię przy bardziej szczegółowym omówieniu zamknięć rachunkowych.

(D. c. n.)

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.